B.D.I.C

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique
«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 22 lutego 1948 roku.
ROK IV. Nr 8 (142).

MOŻNA OSĄDZAĆ LUDZI, NAWET NIE ZNAJĄC ICH: WYSTARCZY, ŻEBY WIEDZIEĆ, KTO ICH KOCHA I KTO ICH NIENAWIDZI.

Le Maistre.

Krzysztof ŚLEBODA

DWIE EWANGELIE

ISTNIEJĄ w dziejach epoki powolnego narastania i epoki żniw: ziarno, rzucone w ziemię głęboką, kiełkuje, rośnie, dojrzewa źdźbłem — albo kąkolem. „Po owocach poznacie je". I oto świat oszołomiony staje przed dziełem własnych rąk, jak włodarz, powołany do generalnych rozrachunków.

„Coś posiał, zbierasz" — głosi prawo. I cóż, że dziś dopiero zachłysnąłeś się goryczą zatrutego owocu? Jadowite ziele *tobą rosło* od lat. Karmiłeś je duchem, karmiłeś je krwią. Wybujało, rozpleniło się, zakipiało tęgimi sokami, trysło pniem, gęstwiną liści: dziś już mu nie sprostasz. Aż przyjdzie dzień, gdy ogień z nieba spali drewno niewierne. Biada figom płonym!

Coś posiał, zbierasz. Jeśli kąkol — kąkol. Jeśli zboże — zboże. Po ziemi czarnej, świeżo zoranej nie rozeznasz, jakie nasienie pęcznieje w bruzdach. Lecz prawem nieubłaganym tajemnica bruzd na jaw wychodzi, słońcu się spowiada. Oto, co było zakryte, nagle staje się jawne. Minęły lata tanich zakłamań, obłudy, bezkarnego fałszu. W spiekocie słońca lipcowego dojrzewają owoce dobre i złe. Żniwiarz — Czas ujmuje sierp w krzepką garść, idzie w łan, pszenicę zbiera do gumien, kąkol rzuca w ogień nieugaszony. Wtedy prostaczkowie szepcą: „Wybiła godzina Boża".

BOŻA CZYSTKA.

Nie trzeba być prorokiem, aby stwierdzić, że epoka nasza jest epoką siejby, ale również — porą żniw. Nie owych żniw ostatecznych, Bogu wiadomych, lecz doraźnego likwidowania nagromadzonych po przez lata chwastów, rozrachunku między pszenicą i kąkolem w każdym narodzie i w każdym z nas; *epoką Bożej czystki.* Dość nastawić uszu, by usłyszeć tętent, cwałujących poprzez ziemię, jeźdźców Apokalipsy. Zatarte kontury ludzkich dusz i ludzkich spraw zaostrzają się nagle i żłobią w przejmujące kontrasty. Obraz świata płonie barwami Rembrandta. W tym wielkość tej epoki tragicznej, że nie stać jej na miernotę. Otośmy wszyscy przyparci do muru, *musimy wybierać.* Minęły tłuste lata ,gdy wolno było czekać, siedząc na fotelu. Gdy wolno było patrzeć bezkarnie na widowisko dziejów, nie biorąc w nim udziału. Dziś wszyscyśmy wciągnięci w grę, z woli czy po niewoli. Jesteśmy aktorami ogromnego teatrum, pod grozą śmierci i zatracenia musimy odegrać swoją rolę. Od twardego musu nic nas nie wyzwoli: jesteśmy pokoleniem, skazanym na wielkość — w dobrem i złem. Prawda, że dziś, jak zawsze możemy zdradzać siebie i historię. Lecz zdrajców historia wyrzuca za burtę. Biada ludziom, biada narodowi, na którym cięży *klątwa beznadziejności.*

Przeorał nas do krwi lemiesz czasu. A jednak miejmy odwagę wyznać: *jest to twórczy ból.* Dwojakie bywa cierpienie: ku śmierci i ku rodzeniu. Wbrew sądom mędrków, materia urzeczonych, cierpienie, które z Bożych wyroków stało się naszym udziałem, jest kuźnią nowego życia. Pod tym młotem, na tym kowadle, wykuwa się w każdym z nas „człowiek nowy". Jesteśmy skazani na udział w twórczej mordędze. Jesteśmy skazani na próbę ognia i krwi. Jasny przed nami wybór: „Z Bogiem — lub przeciw Bogu".

Przetak dziejów siłą zgarnia plewy, dzieli ziarno. Czujemy na sobie tchnienie Bożego wichru. Trzeszczą przyciesie domu, wałą się belki tandetne; tylko to, co mocno budowane ostoi się i przetrwa. Jest to epoka twardych, na stal zahartowanych, ludzi. Epoka przeciwieństw i najjaskrawszych kontrastów. *Epoka świętych i czcicieli szatana.* „Bodajbyś był zimny, albo gorący — mówi Pismo — ale iżeś jest letni, pocznę cię wypluwać z ust moich".

MOC DUCHA NAD SIŁĄ MATERII...

Twarda to rzecz stać u zwrotnicy dziejów, lecz i honor nie lada jaki! Nie dąsajmy się zbytnio na dzień dzisiejszy. Nie sądźmy krótkowzrocznie. Nie obliczajmy strat i zysków, wedle praw materii. Nie mierzmy Polski widzialnymi granicami. Kategorie ducha są niewymierne i ponadprzestrzenne, przemocy materialnej niepodległe. Tam, gdzie oko cielesne dostrzega klęskę, bije może godzina wielkiego triumfu. Wszystek świat materialny, ogrom kosmosu nie zdoła sobą zrównoważyć jednego błysku ducha. W starciu pomiędzy narodami nie decydują ostatecznie samoloty i tanki, lecz ładunki duchowe. Brońmy się przed najzdradliwszą pokusą naszej epoki: przed pokusą przeceniania *materialnej siły;* ani tankiem ani samolotem, ani nawet bombą atomową, narodu się nie zmiażdży. Ale naród może sam skazać siebie na śmierć, gdy zawierzy bez reszty samolotom i tankom ...i atomowym bombom.

„...Będziesz ze Mną w Raju"

Powiedzmy to sobie jasno: walka, tocząca się dziś na świecie (i w każdym z nas), przeciwstawiła dwa obozy: liczby i jakości, materii i ducha, sukcesów *za wszelką cenę* (a więc i za cenę prawa moralnego) i triumfów, niekoniecznie widzialnych, w służbie dobra. I tu kontrasty biją obuchem, obozy wrogie przyciągają jakżeż różnymi magnesami! Tak modne dziś rekordy liczbowe, sukcesy materialne przemawiają do zmysłów, zawsze chłonnych, imponują na pierwszy rzut oka, wiodą do sądów uproszczonych. Lecz na planie niewidzialnym jakżeż inaczej rozmieszczają się zasięgi zwycięstw i klęsk! Kto wie? Może na tym stromym planie, domagającym się od zmysłów trudnych wyrzeczeń, role są całkiem odwrócone, wręcz sprzeczne z tanimi ocenami rachmistrzów, zapatrzonych w cyfry. Może na tym planie naród zmiażdżony, naród pobity, lecz wierny sprawom ducha, lecz wierny sobie i Bożym zamysłom nad sobą, może naród jest zwycięzcą, zaś zwyciężonym jego kat i oprawca? Brońmy się całą mocą ducha przed sugestią cyfr i przed czarem materii! I to wiedzmy, że żadna klęska nas nie powali, dopóki w nas samych trwają te niezłomne reduty.

Od walki wręcz stokroć są gorsze ciche infiltracje zatrutych nowinek, motywujące prymat materii i liczby i ich chwilowymi sukcesami. Nieopatrznych wróg może przyciągnąć nocą do swego obozu, wpoić w nich, ze słodkim trunkiem, jad własnego bałwochwalstwa i rozesłać ku głoszeniu *złej* nowiny. Mówią sobie: „dobra musi być broń, którą on włada, skoro nas powalił; pójdźmy tedy i walczmy z nim jego własną bronią; tylko tak zwyciężymy". Czyż nie wiedzą szaleńcy, że w tej chwili właśnie wróg zdobywa w nich reduty, dotąd nietknięte, i że, w imię źle pojętej służby, zdradzają własny naród?

Trwanie Polski, jej przyszłość i rozkwit ugruntowane są na fundamencie nieprzejednanej wierności prawom ducha. Pamiętajmy, na miły Bóg pamiętajmy, że narody nie giną od ciosu wiarołomnego, zadanego znienacka, ani od ognia, ani od zarazy, ale tylko i wyłącznie śmiercią samobójczą: wówczas, gdy wbrew odwiecznej hierarchii walorów, stawiają liczbę ponad jakość, materię ponad ducha, potęgę fizyczną ponad siłę moralną — bałwany ponad Boga. Na murach Babilonu Bóg wypisał krwawe Mane — Tekel — Fares, gdy król Nabuchodonozor pławił się w triumfach.

FERMENT EWANGELII

Lecz, pocóż sięgać aż tak daleko? Zakończmy przypowieścią na czasie. Jest ferment, któremu żadna siła nie sprosta, jest dynamit, rozsadzający najbutniejsze imperia. Jest prawo, któremu żaden wódz nie urąga bezkarnie. Tym fermentem, tym dynamitem, tym prawem jest Dobra Nowina, rzucona na świat przed dwoma tysiącami lat, niczym żagiew ognista; jest Prawo Miłości, stanowiące nie tylko o życiu wiecznym, lecz *również o doczesnym bytowaniu jednostek i narodów.* Ale ferment ten nie jest widzialny, nie oblicza się go cyframi. Bałwochwalcy materii wciąż usiłują go przywalić głazem grobowym zdrady, negacji, prześladowania. Bałwochwalcy materii *muszą* zwalczać go do upadłego, gdyż cały ich gmach stoi jeno zaprzeczeniem tej siejby nieuchwytnej, nadewszystko skutecznej. Czyż nie widzimy, że zakładem zmagań gigantycznych, które wstrząsają dziś światem od końca do końca, są właśnie walory, zrodzone z chrześcijaństwa?

Był taki dzień, gdy rybak Piotr stanął u wrót złotej Romy. Nigdy potem, ani przedtem, rzymskie imperium nie jaśniało większym blaskiem. Wszystek świat cywilizowany legł u jego stóp. Żaden naród nie śmiał stawić czoła jego legionom skrzydlatym, na łup drapieżnym; żaden naród nie śmiał marzyć o innej roli, jak o roli pokornego wasala. Upity triumfem, Rzym dyszał niepohamowaną butą. I oto dnia pewnego ów rybak ubogi i bosy zarzucił nań sieć: Słowo żywe, słowo Boże, rozpoczęło w królestwie buty i zbrodni swoje ciche podboje. Był taki dzień, gdy rybak Piotr zmierzył się duchem z „boskim Cezarem". O Cezarze słuch zaginął, wicher rozniósł jego prochy zbeszczeszczone. W samym sercu złotej Romy ubogi rybak Piotr utwierdził inne imperium, którego bramy piekielne nie przemogą. Serce Romy stało się sercem świata.

*

Od dwu tysięcy lat trwa walka między DOBRĄ NOWINĄ i ZŁĄ. W każdym narodzie — i w każdym z nas. Od tego, *która* zwycięży, zależy jutro świata. Czyż mielibyśmy stać się dezerterami w gigantycznym konflikcie? Czyż mielibyśmy złożyć świetlistą broń ducha, o której nam prawi Paweł święty? Uchowaj Bóg! Słabiśmy bardzo — sobą, mocniśmy nad wyraz — Bogiem: nielada mamy sojusznika, który zna się na naszej nędzy, *gdyż sam tak chciał: „a Słowo stało się ciałem"*, by człowiek dostąpił uczestnictwa w mocy Bożej: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" — woła tenże święty Paweł — wszystko, a więc i tę najtrudniejszą rzecz, jaką jest zwekslowanie grzesznego życia na Boże tory. Przyjmijmy jeno Boga w dom, a przekonamy się rychło ILE możemy — i jak bezmierny jest zasięg słabości ludzkiej, Bogu zaślubionej i Bogiem mocnej. Eksperyment, który warto zaryzykować!

Krzysztof ŚLEBODA.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA DRUGĄ NIEDZIELĘ POSTU
(1 Tes. 4:)

BRACIA! Prosimy was i błagamy w Panu Jezusie, aby, jakoście się nauczyli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się też sprawowali: żebyście coraz doskonalszymi w tym byli. Wiecie wszak, jakie przykazanie wam dałem w imieniu Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze: żebyście się strzegli porubstwa: aby umiał każdy z was ciałem swym władać w czystości i uczciwości: nie w żądzach zmysłowych, jak to czynią poganie, którzy nie znają Boga: i żeby żaden z was nie podchodził, ani oszukiwał w jakiej bądź sprawie brata swego: albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy już o tym wam powiadali i oświadczali. Bo nas Bóg nie wezwał ku nieczystości, ale ku świętości w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Zadanie wielkie i czyste

„Albowiem ta jest wola Boża: uświęcenie wasze".

Ktoś stanął na ulicy i, zatrzymując przechodniów, pyta: *Po co żyjesz na świecie?* Większość zapytanych bierze go za wariata i przechodzi mimo. Niektórzy przystają na moment. Potem rzucają zdawkową odpowiedź i idą dalej. Nikt prawie z tych ludzi nie zastanawiał się nad istotnym zadaniem człowieka w życiu. Kiedy więc przejdą przez nie, można będzie napisać na ich grobie: *„Tu spoczywa ktoś, kto nigdy nie wiedział, poco żyje".*

Natłok ponurych przewidywań, zwały przygniatających przypuszczeń i liche jak łachman żebraczy, warunki codzienne, wyrywają same z serca ludzkiego prawie że rozpaczliwą skargę: *poco ja żyję?* I, jak w świecie odrutowanych obozów, tak w każdych trudnych okolicznościach, kto chce przetrwać do końca, musi jasno wiedzieć, dlaczego żyje.

Trzeba spojrzeć odważnie w niedolę życia; przyjąć ją taką, jaka jest i wykrzesać z niej prawdę. Dłużej nie powinniśmy chodzić po omacku. Nie możesz spychać na później pytania istotnego. Gdy przemocą wepchnięto deportowanych do wagonów kolejowych, gdy pociąg ruszył, wtedy każdy pytał z niepokojem: dokąd nas wiozą? Jaki jest cel tego transportu? Do czego nas zmuszą?

Znaleźliśmy się na ziemi; żyjemy. Więc powinniśmy wiedzieć, poco i na co tu jesteśmy.

*

Bóg dał nam życie. Wielu powie, że nie prosiło o nie. Zdanie to pada nieraz z ust dzieci pod adresem rodziców. Jak ono jest bolesne i niesprawiedliwe zrozumie tylko ten, kto sam je usłyszy kiedyś, jako wyrzut tych, którym da życie.

Bóg powołał człowieka do życia tylko z miłości.Postawił go na drogach Swojej Opatrzności i powierzył mu zadania te, które Sam zamierza przeprowadzić. „Świat jest przedsięwzięciem Boga dla stworzenia stwórców, dla dobrania sobie istot, godnych Jego miłości". (H. Bergson). *Człowiek ma być zatem współpracownikiem Boga w dziele stwarzania.* Ma dawać dalej życie. Ma je przekazywać i dopełniać w sobie i w innych.

Tego, kto innym daje życie, nazywamy ojcem. Pan Bóg spełnił i spełnia wobec nas prawdziwe ojcostwo i podziela je z człowiekiem. *„Dlatego klękam na kolana przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze nazwę".* (Efez. 3, 15).

Chrystus Pan wyraźnie znaczy kierunek Swojego ziemskiego posłannictwa, gdy mówi: *„Przyszedłem, by żywot mieli, i by go mieli w obfitości".* (Św. Jan: 10, 10). Daje więc wszystkim życie boskie i oddaje za wszystkich życie ludzkie. Przykład Chrystusowy nas zobowiązuje pod sankcją przykazania. Wobec tego *człowiek jest na to na ziemi, aby dawał życie.*

Bóg stwarza i daje życie z miłości. Miłość jest narzędziem, którym i człowiek przekazuje dalej otrzymany od Boga dar. Miłość wiąże się ściśle zarówno z tajemnicą stworzenia, jak i z ojcostwem. Bez niej nie byłoby ani życia, ani Ojca, ani Boga.

Dawać życie w obfitości pełnej — to istotne zadanie miłości. Pełnia ta obejmuje tak doczesność, jak i wieczność; tak ducha, jak i ciało. Jest w niej życie przyrodzone i nadprzyrodzone — łaska. By taką całość przekazywać innym, na to potrzeba wielkiej umiejętności i wielkiego poświęcenia. Głównie zaś stałej i żywej łączności z Ojcem Niebieskim. Miłość wobec tego nie jest zadawalnianiem siebie, ale uszczęśliwianiem innych; jak Bóg nas Swoją miłością uszczęśliwia, tak my uszczęśliwiać mamy innych.

„Wielu teoretyków twierdzi, że miłość jest wolna, że nie podlega żadnym innym prawom, jak swoim własnym, i że jest nonsensem chcieć podporządkować jej odruchowość i poryw". *(J. Vieujean: Paradoxes de la vie chretienne).* Tak zwanej „wolnej miłości" przeciwstawia Ewangelia *miłość — posłuszeństwo,* jako jedną całość organiczną. I wymienia jako jej czynnik istotny: *wyrzeczenie.*

Szukanie osobliwego zadowolenia, a tym bardziej gonienie za przyjemnością zmysłową, są wykluczone z miłości chrześcijańskiej. Jeżeli one występują w niej, to nigdy jako cel, a tylko jako środek i pobudka bezpośredniego przekazywania bożego daru: *życia.* Prawdziwie więc kocha ten, kto pragnie być ojcem innych, by przez to spełnić posłannictwo boże na ziemi. Ramiona nasze powinny się otwierać po to, aby ofiarować, a nie brać, aby dawać życie, a nie posiąść życie cudze". (M. Zundel).

***

Dawanie życia przez prawdziwą miłość wiąże się zawsze z *czystością.* Zasada ta ma wartość oczywistości. Nieczystość zabija i niweczy ducha i ciało. Miłość, nią zarażona, nie jest w stanie przekazywać pełni życia.

Św. Augustyn ze wstydem i z żalem wyznaje błędne pojmowanie miłości i spaczenie, jakie wprowadza w człowieku: „Paliłem się pożądaniem nasycenia się raz jeden w młodości rzeczami niskimi i odważyłem się na mnożenie wszelkiego rodzaju ciemnych miłostek, i piękność moja zwiędła i starałem przypodobać się spojrzeniom ludzi, zepsutych w twoich oczach... Nieszczęsny, pozwoliłem się ponieść sile prądu i przekroczyłem twoje przykazania, nie zdołałem jednak uniknąć — kto zresztą ze śmiertelników zdoła? — twoich kar". — (Wyznania: ks. II).

Dawać życie przez miłość czystą, to uświęcać siebie i innych. To spełniać wolę Bożą całą swoją naturą: duchem i ciałem; to dopełniać dzieła Bożego i dzielić z Bogiem tajemnicę Ojcostwa. Słowem — uświęcać się.

Ks. Józef Łodziński.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Umarł Dziekan Kolegium Kardynalskiego. — W poniedziałek rano, dnia 16 lutego b. r. umarł w Watykanie dziekan Św. Kolegium Kardynalskiego, 97-letni J. Em. ks. Granito Pignatelli di Belmonte. Zmarły reprezentował Ojca św. podczas koronacji cara rosyjskiego w 1896 r., w czasie uroczystości jubileuszowych królowej angielskiej Wiktorii w 1897 roku i przy sakrze króla brytyjskiego Jerzego V. w 1911 roku. Kardynałem mianował go Pius X. — 27-go listopada 1911 roku. Dziekanem św. Kolegium został w roku 1930-tym.

Ś. p. Ks. Kardynał Pignatelli di Belmonte, uczestniczył jako legat papieski w międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Lourdes w 1914-tym r., w uroczystościach na cześć św. Joanny d'Arc w Orleanie (1921), w kongresie eucharystycznym w Palermo (1924) i w otwarciu bramy świętej u św. Pawła za murami (1933).

Rocznica śmierci Piusa XI. — We wtorek, dnia 10 lutego b. r. Watykan obchodził smutną rocznicę śmierci Ojca św. Piusa XI. W Kaplicy sykstyńskiej J. Em. Ks. Kard. Verde, najstarszy z kreowanych przez zmarłego Papieża członków świętego kolegium, odprawił żałobne nabożeństwo, w którym uczestniczyło, obok Piusa XII, 15 Kardynałów, członkowie Korpusu dyplomatycznego, dygnitarze dworu papieskiego oraz przełożeni zakonni. Modlitwy nad małym, specjalnie ustawionym u stóp tronu, katafalkiem, odmówił Ojciec Św. W grotach watykańskich, w których spoczywają zwłoki zmarłego Papieża, odprawili m. in. Msze św. jego najbliżsi za życia współpracownicy z J. E. Ks. Confalonieri'm, arcybiskupem Aquili i J. E. Ks. Veninim na czele.

W dniu żałobnej rocznicy na wszystkich gmachach Państwa Watykańskiego zawisły żałobne chorągwie, a Ojciec św. wstrzymał się od udzielenia jakiegokolwiek posłuchania.

Rok temu umarł Nuncjusz Cortesi. — Dnia 31 stycznia b. r. minął rok od śmierci ostatniego Nuncjusza w Polsce. — J. E. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesi'ego. Z okazji tej Ks. Biskup Józef Gawlina odprawił nad grobem zmarłego przyjaciela naszego narodu nabożeństwo żałobne w kościele Sióstr Misjonarek w Grotta Ferrata pod Rzymem.

Zjazd Episkopatu Polskiego. — W Warszawie odbyły się w czwartek, dnia 5 lutego b. r., obrady Biskupów Polskich. Zjazdowi przewodniczył Prymas Polski, J. Em. Ks. Kard. dr. August Hlond.

25 lat pracy Sióstr Salezjanek w Polsce. — 25 lat temu przybyły do Polski pierwsze Siostry Salezjanki zakładając dom zakonny w Różanymstoku, a potem w Wilnie. Zajęły się one wychowaniem sierot i wykształceniem starszych dziewcząt. Wojna rozrzuciła siostry po całym świecie, niektóre z nich o śmierć przyprawiając męczeńską. Obecnie dom główny Zgromadzenia znajduje się w Kaluszu. W 15 domach urządzonych w bieżącym roku — jubileuszowym — po całym Kraju, Siostry prowadzą przedszkola, internaty, szkoły powszechne i gimnazja zawodowe.

Dlaczego komunizm zwalcza Kościół. — Na pytanie to odpowiedział w swoim przemówieniu, wygłoszonym w Nowym Yorku, J. Em. Ks. Kard. Franciszek Spellman, apelując do wszystkich ludzi dobrej woli o zjednoczenie się w obronie chrześcijańskich podstaw demokracji. — „Komunizm — powiedział Kardynał Spellman — tak w kraju, jak i za granicą, szerzy fałszywe pojęcie, że nasz sposób życia jest zgniły i martwy i że dlatego wszyscy jesteśmy skazani na całkowitą zagładę. Terenem walki komunistów jest dziś cały świat. Ponieważ Kościół sięga po całym świecie, od końca do końca, dlatego, co się stanie w tej walce z Kościołem, stanie się z całym światem".

Milion katolików na Syberii. — Radio watykańskie doniosło ostatnio, że na Syberii żyje obecnie około miliona katolików, deportowanych z Polski, Litwy i Łotwy. Nieszczęśliwcy ci są pozbawieni wszelkiej pociechy religijnej. Znajdującym się pomiędzy nimi duchownym zabroniono odprawiać nabożeństwa i udzielać sakramentów św.

Polski ksiądz wicerektorem Katolickiego Uniwersytetu w Chile. — Ks. dr Jan Skowronek został mianowany wicerektorem Katolickiego Uniwersytetu w Santiago de Chile. Nominat, pochodzący z diecezji katowickiej, b. wychowanek akademii krakowskiej, pracował podczas wojny przez pewien okres czasu jako kapelan uchodźców polskich w Rumunii. Ostatnio był profesorem uniwersytetu w Santiago, do którego uczęszcza 4 tysiące studentów.

Nadzwyczajne zebranie I. Okręgu P. Z. K. — W niedzielę, dnia 15 lutego b. r. odbyło się w Bois du Verne (Montceau les Mines) nadzwyczajne zebranie I-go okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, połączone z uroczystym powitaniem przez Rodaków całego zagłębia Ks. Rektora Kazimierza Kwaśnego.

Dekanalny Zjazd Księży polskich Środkowej Francji. — W poniedziałek, dnia 16 lutego b. r. odbył się w Montceau les Mines dekanalny Zjazd Księży polskich, pracujących w Środkowej Francji. W zjeździe tym, któremu przewodniczył Ks. Dziekan Mateuszek, wziął udział Ks. Rektor K. KWAŚNY.

Kurs przodowników JAC'u w Domu Polskich Księży Oblatów. — W niedzielę, 15 lutego b. r., zakończył się w Katolickim Ośrodku Młodzieży Polskiej w La Ferte-sous-Jouarre, francuski kurs przodowników Katolickiej Młodzieży Wiejskiej (JAC). Kierownictwo kursu spoczywało w ręku Ojca H. D. Desobry, dominikanina. Na pamiątkę pobytu w polskim ośrodku młodzieżowym wszyscy uczestnicy kursu otrzymali obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, Patronki domu.

Kazania Pasyjne w Kościele Polskim w Paryżu. — Tegoroczne kazania pasyjne w Kościele Polskim w Paryżu głosić będzie podczas nabożeństw niedzielnych o godzinie 11-tej Ks. Florian Kaszubowski, naczelny redaktor „Polski Wiernej".

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Zmiana adresu Rektoratu Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. — Z dniem 11 lutego. b. r. przeniosła się Polska Misja Katolicka w Brukseli z ulicy Parnasse na ulicę Darwina 42 (rue Darvin, 42). Odtąd biura Misji będą w sąsiedztwie polskiego kościoła, gdzie co niedzielę odprawiają się polskie nabożeństwa o godzinie 11,15.

Nowy duszpasterz w Charleroi. — Ks. prof Kazimierz Czajka O. M. I. został zamianowany duszpasterzem pomocniczym w okręgu Charleroi. Dotychczas pracował Ks. Czajka we Francji, najpierw w Villard de Lens. jako profesor, a następnie w Marles les Mines jako duszpasterz młodzieży.

Dr. Marya KASTERSKA

B.D.I.C.

300-letnia rocznica Pragi

1648 — luty — 1948

KTO zna Warszawę, zna i Pragę. Początki istnienia tego wielkiego przedmieścia naszej stolicy gubią się w zamierzchłej przeszłości, co zaś do jej nazwy, nie ma ona, jak twierdzą historycy, nic wspólnego z imieniem Pragi czeskiej, ale raczej pochodzi od „wyprażonego", czyli wypalonego niegdyś lasu, na którego miejscu powstała. Rozciągała się Praga początkowo od rogatki Grochowa do Golędzinowa, a wszerz od Wisły do wsi Ząbki. Dookoła Pragi znajdowały się wsie: Jabłonna, własność i ulubione ustronie księcia Józefa Poniatowskiego, Brudno, gdzie znajduje się jeden z największych cmentarzy warszawskich. Białołąka, Nieporęt, Ząbki, Kawęczyn, Kamionek, niegdyś Kamień, gdzie rozegrała się bitwa o Warszawę między wojskami Jana - Kazimierza i Karola Gustawa, Grochów, Wawer, Demby - Wielkie, pamiętne zwycięstwami polskimi podczas Rewolucji 1830 — 31 r. Istnym przemieściem Pragi był Skaryszew, gdzie w bogatych składach żydowskich można było dostać futra, cienkie sukna flamandzkie, materiały, gazy, koronki brabanckie, klejnoty srebrne i złote, perły i drogie kamienie.

Już w XIV-tym wieku dokumenty wspominają o Pradze, ale dopiero od 1573 roku, gdy ją połączono pierwszym stałym mostem z Warszawą, Praga zaczyna mieć ulice, a w nich miodownie, karczmy, browary, cegielnie, składy rozmaitych kupców, olbrzymi skład soli i mieszkanie żupnika. Wreszcie, ma *kościół Bernardynów* z kaplicą Loretańską, przedmiot kultu Prażan dawnych i dzisiejszych. Z powodu tego wzrostu Pragi, król Władysław IV, na prośbę ówczesnego właściciela, biskupa Michała Działyńskiego, ówczesnej osadzie *pierwszy przywilej miejski dnia 10 lutego 1648 roku* nadaje w następujących słowach:

„Wśród krwawych zgiełków wojen i bitew, jakie przyległym naszym królestwom sąsiednie państwa oraz błonia urodzajnością niegdyś wsławione, są obecnie krwią obywatelską skrapiane i na obrzydłą, dziką pustynię w tych czasach wyradzają się, za wielki udział szczęścia poczytujemy, gdy w państwach i prowincjach naszych, po uskromnieniu napadów nieprzyjacielskich, powstają i rozwijają się w pożądanym pokoju zamożne osady... Więc z tych powodów, gdy Przewielebny w Chrystusie Ojciec Michał Działyński, biskup kamieniecki z całą swą Wielebną Kapitułą pokornie nas uprasza, ażeby na brzegu Wisły przeciwległym miastu naszemu Warszawie, na gruncie własnym, czyli dziedzicznym, gdzie kaplica Loretańska Najświętszej Panny niedawno wystawiona jest, mając tamże zamiar miasto założyć, oraz mieszkańców osiadłych pod stałe prawa podciągnąć i ustawami publicznymi opatrzyć, za naszym na to pozwoleniem, iżby pozwolonem mu było wykonać... Iż to na wielką chwałę Boga i rozszerzenie czci. Najświętszej Panny Loretańskiej najsilniej wpływać będzie i że to miasto rezydencji naszej, Warszawie, przyległe, już dawszy poznać pierwsze fundamenta swojej postaci, stanie się w uczczeniu Bogarodzicy wielkiej Rzeczypospolitej zaszczytem i wygodą, postanowiliśmy na założenie jego zezwolić tak, jak niniejszym dyplomem zezwalamy i odtąd prawem niemieckiem, które zwą Magdeburskie, nadajemy i do niego wcielamy, mieć chcąc, ażeby Praga dawnem mianem ciągle i na wieki przeżywała się".

I obdarza król Pragę 4-ma jarmarkami: na Trzech Króli, na Zwiastowanie Matki Boskiej — dwa jarmarki jednocześnie i na św. Franciszka. A przytem nadaje miastu herb potrójny: pierwszy z Matką Boską Loretańską, drugi herb biskupa Działyńskiego, trzeci herb kapituły kamienieckiej.

Od tej pory dzieli Praga losy Warszawy i wiele historycznych wydarzeń i wiele ciężkich ciosów znaczy jej dzieje. Jeszcze przed przywilejem Władysława IV, na Pradze miała miejsce elekcja, na której obrano królem Henryka Walezjusza francuskiego, dnia 17 maja 1573 roku. W końcu lipca 1656 roku tu toczyła się przez trzy dni bitwa między wojskami polskimi Jana - Kazimierza a Szwedami Karola Gustawa na polach Brudna. W październiku 1704 roku tu walczą wojska Karola XII szwedzkiego przeciw Moskalom i Sasom. Karol XII omal wtedy nie utonął w Wiśle, wyratowali go warszawscy rybacy. Tu również dokonano dnia 5 października 1733 roku elekcji przedostatniego króla polskiego, Augusta III saskiego. Gdy śpiewano „Te Deum" w kościele Bernardynów, załamała się w nim podłoga; zła wróżba, zanotowali współcześni i mieli słuszność.

Lecz najstraszniejszą datą w dziejach Pragi jest dzień *4 listopada 1794 roku.* Kończy się rozpaczliwa walka wojsk Kościuszki, na wałach Pragi giną bohaterską śmiercią — Korsak i Jasiński. Wchodzą wojska moskiewskie Suworowa i rozpoczyna się straszna, masowa rzeź Pragi, o której ze zgrozą mówiła cała Europa, o której pieśni śpiewano i której wspomnienie nigdy się nie zatarło w pamięci ludowej Prażan. *Przed kościołem Bernardynów proboszcz z krzyżem w ręku chciał zatrzymać Moskali w imię Boga.* Padł zamordowany, poczem zmasakrowano wszystkich, co się schronili do świątyni. Długo potem dźwigała się Praga po spustoszeniu i rzezi 1794 roku.

W 1809 roku, podczas wojny z Austrią, wojska Księstwa Warszawskiego, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, opuszczają Warszawę po bitwie pod Raszynem, ale zostają na Pradze. Tam ucieka młodzież warszawska, aby się zaciągnąć do armii polskiej. I wreszcie tu, u progu Pragi, ma miejsce podczas Rewolucji 1830 roku słynna bitwa pod Grochowem w dniu 25 lutego 1831 roku, bój o Olszynkę Grochowską. Blizko Pragi też rozegrały się bitwy wod Wawrem i Dębami Wielkimi.

W ostatniej wojnie Praga przeżyła razem z Warszawą tragiczne dni okupacji niemieckiej, lecz uniknęła zniszczenia. To też była ona wielką pomocą i podporą w 1945 roku dla wracających do zburzonego miasta Warszawian.

Dr. Marya Kasterska.

Czesław PASZKOWSKI

ZŁAMANE KWIATY

(Ciąg dalszy) (3)

Powstał z fotela, lecz zachwiał się... szklanka rumu wypadła mu z ręki... roz biła się. On padł na twarz...

— Palitsch, Palitsch... wołał zachrypłym głosem. Ale Palitsch spał.

ROZDZIAŁ X.

...Kto posiada wiadomości o Stanisławie Kuźnickim z Łodzi? Prawdopodobnie przebywał w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Kto wie co się stało z synem moim Henrykiem Jóźwiakiem z Kielc.

Błagam, nie otrzymuję wiadomości od swego męża Józefa Karasia .

...Stroskana matka poszukuje jedynego syna Władysława Kalinowskiego, z Sarn, kto coś wie o jego losie?

„Poszukuję brata Edwarda Świerzewskiego z Garbatki. W stopniu porucznika walczył we Francji.

Mój syn, kapral, widziany w Buchenwaldzie, nie wraca. Andrzej Jagodziński.

...Czerwony Krzyż poszukuje Leona Walczaka, Józefa Parczewskiego, Józefa Chałamońskiego — porucznika, Ignacego Buraka — porucznika.

Mój syn Ludomir i mąż Zdzisław nie dają znaku życia. Byli więźniowie Mathausen, kto wie, co się z nimi stało?

Płaczę za synem Bolesławem Warszawskim. Kto wie gdzie jest lub może wskazać jego grób?

Synu mój, Czesławie, wzywam cię, Anna Sabina.

Modlę się o powrót swego syna — Stasia Łukasiewicza. Czy ktoś z dawnych deportowanych znał go w Oświęcimiu?

Kto znał w obozie oświęcimskim Ryszarda Ruszkowskiego? Kto może o nim dać wyczerpujące wiadomości?

Gdzież się podział mój dwudziestoletni syn Edzio Zagórski.

Oto bolesna litania naszych matek, sióstr, braci i ojców. Co noc i co dzień szeptana razem z pacierzem. Po roku ustania wojny ktoś kogoś szuka z nadzieją i bez nadziei. W gazetach, na falach eteru brzmią nazwiska.

Niemcy! Czy jesteście głuche?

Za sprawy waszej zbrodni płacze świat. Po dniach i po nocach rozlega się szloch. Płacze Polska, Francja, Belgia, Jugosławia, Norwegia... Płacze cała Europa. Tylko wy nie płaczecie. Niemcy.

A wy powinniście płakać sumieniem. Miliony zatrupiliście czadem! Miliony zabiliście pałkami. Miliony spaliliście. Miliony wyrżnęliście, zagrzebaliście żywcem, oddaliście na żer psom i maszynom. Robiliście mydło z ciał bliźnich... chodniki z ich włosów, oprawy książek z ich skór.. Oto zapisane jest i przypieczętowane boską pieczęcią...

Pokutujcie, ale na pustyni, a nie w środku Europy.

I wtedy może wam wybaczymy.

ROZDZIAŁ XI.

Tych 10-ciu skazańców, którzy jakby przed chwilą i w naszych oczach weszli do celi śmierci, z pośpiechem z przyzwyczajenia, prócz jednego duszpasterza Ojca Kolbego, nie są nam znani z nazwisk i numerów. Nazwiska ich wyblakły w pamięci współdeportowanych, a numery ich, skreślone grubą ręką Fritscha, spaliły się wraz z księgą, zawierającą wykaz więźniów Oświęcimia. Niemcy te księgi palili rozmyślnie dla tuszowania zbrodni dzisiejszych Kainów. My tylko za tych bezimiennych powiedzmy: Requiem aeternam i wejdźmy razem do celi śmierci. Przypatrzmy się zmarłym z głodu. Może niejeden i niejedna z nas pozna w nich swego syna, męża, brata?

ROZDZIAŁ XII

Pierwszy z tych, który zmarł najwcześniej, osił imię Krzysztof. Miał lat 23. Bóg go obdarzył talentem malarskim... lecz nie dał mu na ziemi przyjaciół, tak samo, jak nie dał mu farb i, wykształcenia malarskiego. Krzysztof malował wyobraźnią na płótnie, którym było niebo. Na niebie wymalował Boga, zaplątanego w kolczaste druty, Boga uwięzionego w Oświęcimiu.

— Kiedyś wyzwoli się Bóg, — wierzył i uderzy piorunami,

Twarz jego była panieńska. W obozie nazywano go dziewicą. Usta zawsze były powleczone płomieniem, jakby karminem. Palce długie, chociaż poranione, zachowały do śmierci delikatność.

Serce jego było nadwyrężone i słabe, gdyż miało siłę motyla. Kiedy esesmani zamknęli drzwi i zabijali je gwoździami krzyczał...

— Protestuję, protestuję...

— Szyderczy śmiech ludzi — zwierząt rozdzierał biedne serce malarza: — mężczyzny — dziewicy.

Wyobrażał sobie, że złożono go żywcem do trumny i teraz przybijają nad jego głową, jej ciężkie wieko. Ślizg młotków o gwoździe był straszny.

— Protestuję, protestuję, — zawodził rozpaczliwie.

Podbiegł do drzwi. Bił w nie pięściami, aż do bólu kości.

Ojciec Kolbe oramienił go...

— Synu, bądź mężny, — przemawiał z czułością.

— Protestuję, protestuję...

Żołnierze, jakby z ironii, zagwaździli drzwi długo. Wciąż stukały młotki.

— Protestuję, protestuję... — krzyczał. Padł na kolana. Ustami próbował dotknąć desek, które na prawdę były wiekiem trumny dziesięciu męczenników: chciał przegryść je...

— Moje drogie dziecko... szeptał zakonnik...

A kiedy ustało bicie młotków, ręce malarza, ściśnięte w pięści, jak guma rozluźniły się. Krzyk własny przemęczył słabe serce. Czując przy sobie błogoczynne ramię księdza, oparł się o nie..., a gdy poznał, że tulił go do siebie ten, co oddawał swój chleb innym i ofiarował swe życie za innego, doznał ukojenia...

— Ojcze mój... — wymówił.

— Ojcze... jak mi dobrze...

Słabe serce zabiło raz jeszcze i pękło. Kolbe dotknął czoła młodzieńca. Osiadł na niem zimny pot.

Przeżegnał go ksiądz.

Wtem do Ojca Kolbego przystąpił Wacław — syfilityk...

— Puść go, ojcze, — zawołał: niech protestuje!

Lecz ksiądz zdawał się nie słyszeć słów Wacława.

Malarza ułożono troskliwie przy drzwiach i tam on, Kolbe, skrył go własną bluzą; zajął przy nim miejsce.

Puść go, — wykrzyknął raz jeszcze syfilityk, niech protestuje!

Ale ojciec Kolbe modlił się:

— Panie! dziękuję za jego ostatnie spokojne tchnienie. Daj nam wszystkim spokojną śmierć.

ROZDZIAŁ XIII.

Minęła noc pierwsza. Wszystkie jej cienie przewlekły się cicho i powłoczyście przez wnętrze pieczary. Ojciec Kolbe, siedzący przy drzwiach, nie spał. Zdawałoby się, że czuwał nad śpiącymi. Na przeciwko Ojca siadł dziwny człowiek. Miał lat czterdzieści, a wyglądał staro, jak wiek. Każdyby go nazwał w myśli czterdziestoletnim starcem. W czasie nocy kilka razy otwierał oczy i patrzał się tępo — niestrudzonej postaci zakonnika. Przy tym chwilami spał. Wacław — syfilityk... Ten spał najniespokojniej. Często przez sen powtarzał: Niech protestuje... Przed usnięciem mówił do siebie tak: „Niech protestuje przeciwko wszystkiemu. Przeciwko Bogu i przeciwko temu, że z miłości dla nas stworzył człowieka. Z łaski dał mu złą wolę. Przeciwko temu, że pokazał nam raj i wygnał z niego. Niech protestuje przeciwko temu, że zesłał Syna i pozwolił ukrzyżować Go. Niech protestuje... Niech protestuje. Przeciwko temu, że ja, widząc ludzi-zwierzęta zwątpiłem w istnienie duszy w nas... Niech protestuje... przeciwko temu, że bezkarnie mordują nas, zsyłają na głodową śmierć... Niech protestuje... Niech protestuje.,"

W czasie, gdy syfilityk mówił przez sen i przewracał się z boku na bok, czterdziestoletni starzec otwierał szerzej oczy i mruczał pod nosem. Ale po każdym otwarciu oczu patrzył na postać księdza. On nawet po śmierci będzie patrzył na zakonnika tępo i uporczywie. Umrze z otwartymi oczyma.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co inni piszą

„Porządek zabijania"

W czasopiśmie francuskim „Paroles Nouvelles" zamieszczono odpis tajnego rozkazu ludowego Komisarza spraw wewnętrznych ZSRR — Berji — odnoszącego się do likwidowania czynników antyrosyjskich, jako „wrogów ludu".

Rozkaz ten, wydany w chwili ataku na Polskę, obejmujący 129 stron druku i grożący karą śmierci tym, którzy wydadzą go w niepowołane ręce, nakazuje zlikwidować szkodliwe elementy społeczne, według następującego porządku:

1. Osoby, zajmujące się czynną kontrrewolucją.
2. Trockiści.
3. Mieńszewicy, socjaliści-rewolucjoniści oraz zbliżone do nich koła.
4. Faszyzm społeczny (członkowie partii socjalno-demokratycznych II-ej międzynarodówki.
5. Faszyści poszczególnych państw według kolejności: Niemcy, Włochy, Polska, Węgry, Japonia, Anglia, Turcja, Francja, U.S.A., itd.
6. Nacjonaliści i szowiniści wszystkich odcieni politycznych wewnątrz każdego państwa.
7. Antysemici: rosyjscy, polscy, niemieccy, itd.
8. Renegaci markso-leninizmu, teoretycy, pisarze, publicyści, zwalczający lenino-stalinizm.
9. Oficerowie wszystkich armii poza granicami ZSRR.
10. Byli wszyscy urzędnicy caratu oraz innych rządów niesowieckich.
11. Kapitaliści i obszarnicy.
12. Niesowieccy dyplomaci, urzędnicy służby zagranicznej, placówek handlowych i kulturalnych.
13. Emigranci polscy, rosyjscy, litewscy...
14. Szpiedzy, sabotażyści...
15. Bogaci i średniozamożni wieśniacy (kułacy).
16. Specjaliści niesowieccy.
17. Duchowni.
18. Spekulanci, przemytnicy.

⁂

W sieci paktów

„Głos Ameryki" podaje:

Przed kilku dniami Bułgaria zawarła z Rumunią 20-letni traktat przymierza. W programie są traktaty Polska—Bułgaria i Węgry— Rumunia. Dzięki tym przymierzom cała Europa Wschodnia pokrywa się siecią traktatów, tak sformułowanych, że w wypadku, gdyby jedno z państw wplątało się w wojnę, wszystkie muszą automatycznie wystąpić zbrojnie. Rosja natomiast tego rodzaju traktatów nie zawiera. Unika formalnego utworzenia bloku wschodniego, może dlatego,, by nie usprawiedliwić w ten sposób tworzenia bloku zachodniego.

Na ten sam temat pisze „L'Aube":

Sowiety zawarły pakt wzajemnej pomocy z Polską 21. 4. 1945, z Czechosłowacją 12. 12. 1943, z Jugosławią 11.4. 1945, Pakty te były zwrócone przeciw Niemcom. Następna seria paktów zwraca się już przeciw wszelkiej agresji. Tu należą pakt Czechosłowacji z Jugosławią 9.5. 1946, Polski z Jugosławią 18.3. 1946, Polski z Czechosłowacją 10.3. 1947, Jugosławii z Albanią 9.7. 1946, Jugosławii z Węgrami 8.12. 1947, Jugosławii z Rumunią 19.12. 1947. Na ukończeniu lub w programie są dalsze wzajemne pakty, których pajęcza sieć ogarnia całą Europę Wschodnią. Jest rzeczą charakterystyczną, że ZSRR w tych sojuszach bezpośrednio nie uczestniczy, choć je inspiruje i choć są one fazami postępu imperializmu sowieckiego.

⁂

Nastroje w Jugosławii

O sytuacji w Jugosławii podaje „Continental News Service":

Jugosławia jest główną bazą wypadową na południowym wschodzie. Rząd jugosłowiański odrzucił wniosek ministra pracy, by zdemobilizować 2 roczniki. Ponieważ niedawno powołano 7 roczników, armia nieprzerwanie wzrasta i w razie potrzeby może szybko dojść do 1.200.000, mając nadto poparcie Rosji, Bułgarii, Węgier i Rumunii. Wojska zmotoryzowane w sile 100.000 rozmieszczono wzdłuż granicy włoskiej. 200.000 stoi między Lublana a Fiume. Popularna piosenka wojskowa domaga się Triestu i Wenecji. Ponadto organizuje się i szkoli partyzantów. 1. korpus proletariacki wzdłuż granicy macedońskiej liczy 6 brygad: francuską „Marseille", rumuńską „Stefan Plavac", jugosłowiańską „Żarko Jakoliński", polską „Gen. Walter", węgierską „Sandor Petoefi" i albańską „Kemal Staffa". Dowódcą jest płk. Dapcewicz, podlegający jugosłowiańskiemu dowódcy armii. Na brzegach Adriatyku w rejonie Fiume, Splitu i między Dubrownikiem i Catta-

(Dokończenie kolumna 4-ta)

Polityczne...

ALBERT FORSTER PRZED SĄDEM

Proces przeciwko jednemu z największych katów narodu polskiego podczas ostatniej wojny — b. gauleiterowi Gdańska A. Forsterowi został wyznaczony na dzień 24 lutego br. Ze względu na chęć umożliwienia uczestnictwa w przewodzie sądowym jak największej liczbie słuchaczy, proces odbędzie się w dużej sali „Polonii" we Wrzeszczu (przedwojennej Sporthalle), w której oskarżony występował bardzo często przeciw Państwu Polskiemu i interesom naszego narodu.

■

Społeczno - Kulturalne...

Z POLA WAKI O MŁODZIEŻ

Rządzące dziś czynniki w Warszawie nie ustają w walce o zdobycie duszy młodzieży. Walnym w akcji tej środkiem pomocy ma być powołanie nowej organizacji „Służba Polsce". która obejmie młodzież w wieku od 16 do 21 lat. Organizacja ta, której prawzorem miałoby być przedwojenne „Przysposobienie wojskowe", zajmie się umasowieniem kultury fizycznej, wzmożeniem gotowości obronnej Kraju i przygotowaniem zawodowym swoich członków.

Donosząc o powstaniu tej instytucji, tygodnikowi warszawskiemu „Dziś i Jutro" nasuwa się pytanie: „w jakim stopniu wpłynie to na ustosunkowanie się Państwa do organizacji, zrzeszających młodzież na zasadzie zgłoszenia dobrowolnego. Czy np. będzie dozwolone jednoczesne należenie do dwu organizacji?"

*

ILU JEST WYSIEDLONYCH POLAKÓW NA ŚWIECIE

Wobec zainteresowania losami Polaków, którzy z powodu wojny i niesprawiedliwych umów znaleźli się poza Ojczyzną, amerykańskie organizacje obliczają, że poza granicami Polski znajduje się obecnie około 6 milionów Polaków, z czego około 5 milionów przypada na obywateli polskich. znajdujących się w Rosji sowieckiej, bądź to na skutek deportacji, bądź to zagarniętych razem z terytoriami poza t. zw. linią Curzona. Natomiast jeden milion Polaków rozsypanych jest jako uchodźcy wojenni po różnych krajach Europy, Azji i Afryki.

W W. Brytanii znajduje się obecnie ponad 150.000 Polaków, z których większość stanowią żołnierze polscy. Cywilnych uchodźców polskich w W. Brytanii jest nie więcej, jak 20.000. We Francji znajduje się około pół miliona Polaków, spośród których zaledwie 50.000 uchodźców ostatniej wojny. Reszta to dawniejsza emigracja zarobkowa, którą wojna zaskoczyła we Francji.

W Niemczech liczba Polaków uległa w ostatnim roku znacznemu zmniejszeniu, do czego się przyczyniła częściowo repatriacja, częściowo zaś emigracja do innych krajów. Według ostatnich obliczeń około 250.000 polskich DP's przebywa dotychczas w trzech zachodnich zonach okupacyjnych. W Austrii liczba Polaków wynosi 11.000 Korzystają oni z pomocy IRO.

W Belgii liczba Polaków sięga 100 tys. z czego 20.000 są uchodźcami wojennymi. W Holandii jest 3.000 uchodźców wojennych. W Luksemburgu: 1.500. We Włoszech, po wycofaniu wojsk gen. Andersa, pozostało 3.500 Polaków cywilnych lub zdemobilizowanych żołnierzy. Szwecja gości 4.000 polskich DP's, Dania: 1.500, Norwegia 1.000, Szwajcaria 1.000.

Poza Europą Polacy rozmieszczeni są, jak następuje: Palestyna około 3.000, Liban 4.000, Indie 3.000, Afryka wschodnia ponad 15.000. Do Ameryki łacińskiej przybyło około 15.000 polskich uchodźców wojennych.

Religijne...

W OBLICZU ROZPACZY

Arcybiskup Mediolanu, kardynał Schuster w jednym z kazań nawołuje o ratowanie Europy ze zgliszczy moralnych i materialnych: „Boję się Boga, który świat stworzył i odkupił oraz który uczynił nas odpowiedzialnymi za straszliwe błędy, jakie w ciągu ostatnich lat popełniono. Musimy je naprawić, albo conajmniej napiętnować w imię Zbawiciela. Boję się ludzi, ponieważ widzę, że Europa zamieniona jest w olbrzymią składnicę prochu, przy czym jedna iskra wystarczy, podobnie, jak to lekkomyślna ręka w Serajewie czy w Gdańsku uczyniła, by wywołać wielką eksplozję międzynarodową. Boję się historii, która naszym potomkom opowie, jak to dwudziesty wiek dobrowolnie popełnił samobójstwo i powiesił się, niczym Judasz, na własnej sakiewce. Musimy bezwarunkowo zejść z błędnej drogi". W godzinie największego niebezpieczeństwa myślmy o niewinnych dzieciach. Oby nad nimi zlitował się Bóg, skoro nas za niegodnych uważa".

■

Polityczne...

PAŃSTWO ZACHODNIO - NIEMIECKIE

5.II.br. zaczął obowiązywać statut dla połączonych, w myśl umowy frankfurckiej, angielskiej i amerykańskiej stref okupacyjnych Niemiec. Utworzenie t.zw. „Bizonii" (Dwustrefy) spotkało się m. in. z nieprzychylnym przyjęciem wielu politycznych kół niemieckich, które w nowym stanie rzeczy upatrują ostateczne przypieczętowanie wewnętrznego rozbicia swojego kraju.

*

PROTEST ROSJI PRZECIWKO „FAŁSZERZOM HISTORII"

Notą zwróconą przeciwko „fałszerzom historii", Moskwa zaprotestowała na ogłoszone przez Waszyngton świadectwa, mówiące o współpracy rosyjsko-niemieckiej w latach 1939 - 1941, zawiadamiając jednocześnie, że ogłosi również będące w jej posiadaniu dokumenty.

*

3000 OBOZOW KONCENTRACYJNYCH W ROSJI

Jak opowiadają przybyłe z Syberii godne zaufania, osoby, na terenie Rosji sowieckiej znajduje się jeszcze 3.600 obozów koncentracyjnych, w których przebywa do dzisiaj dwa i pół miliona Polaków, wywiezionych z terenów wschodnich lub zesłanych do Rosji przez tajną policję w Polsce.

W okolicach Wołdawy jest trzydzieści takich obozów, z których każdy liczy po kilkanaście tysięcy więźniów różnych narodowości. Wśród nich znajduje się dużo Polaków. Warunki sanitarne są okropne. Baraki więzienne są nieogrzewane i wielu więźniów zamarza na śmierć. Wyżywienie jest głodowe. Więźniowie dostają 100 gramów chleba dziennie, 7 gramów cukru i 3 gramy tłuszczu. Do tego dochodzi jeden raz dziennie ciepła zupa. Oficerowie i dozorcy tych obozów mieszkają w specjalnym dobrze urządzonym baraku. Z najbardziej błahego powodu strzelają do ludzi, zabijając i raniąc więźniów.

Więźniowie Wołdawy zatrudnieni są na kołchozach, w zakładach przemysłowych i przy wyrębie lasów. Śmiertelność w obozach jest bardzo wielka. Zaludnienie obozów nie zmniejsza się jednak nigdy, gdyż na miejsce zamordowanych i zmarłych przybywają stale nowi skazańcy z różnych krajów Europy.

*

GRANICA FRANCUSKO-HISZPAŃSKA ZNOWU OTWARTA

Zamknięta od 26 lutego 1946 granica francusko-hiszpańska została znowu otwarta dla ruchu pasażerskiego, za którym podąży poczta i transport towarowy.

Iskierki...

Historię II wojny światowej wyda armia USA w 98 tomach. Z tego 28 tomów zajmie opracowanie służb technicznych, 12 tomów wojna na Pacyfiku, 8 inwazja na Europę. W pierwszym tomie, który ukazał się przed kilku dniami, ujawniono m. in., jak dalece dowództwo amerykańskie nie orientowało się w potrzebach wojny. Tuż po Pearl Harbour ówczesny szef sztabu generalnego gen. Mc.Nair zażądał sformowania 200 dywizji, wkrótce później była mowa o 334 dywizjach. W rzeczywistości Stany Zjednoczone wygrały wojnę, mając 89 dywizji.

*

Wallenberg wysunięty został przez grupę parlamentarzystów szwedzkich do pokojowej nagrody Nobla. Był on radcą legacyjnym w poselstwie szwedzkim w Budapeszcie. Podczas wojny z narażeniem życia ocalił tysiące Żydów węgierskich, dostarczając im szwedzkich paszportów. Ze Szwecji i USA otrzymywał na ten cel duże środki pieniężne. Obecnie jedna z ulic w Budapeszcie nosi jego nazwisko. Po wejściu Rosjan Wallenberg został 17. stycznia 1945 zaproszony do głównej kwatery Malinowskiego w Debreczynie i odtąd ślad po nim zaginął. Wszelkie prywatne i urzędowe interwencje w jego sprawie nie odniosły skutku. Przypuszcza się, że żyje w więzieniu sowieckim jako świadek, który mógłby za dużo opowiedzieć o gwałtach sowieckiej soldateski przy zdobyciu Budapesztu.

*

Anna de Gaulle, najmłodsza córka i 3-cie dziecko generała, zmarła w domu rodzinnym w Colombey les Deux Eglises. Na życzenie żałobą okrytego domu, skromny pogrzeb zmarłej niczym nie różnił się na zewnątrz od zwykłej drogi na cmentarz innych mieszkańców tej wioski.

*

Produkcja filmowa w Ameryce i Europie przewiduje na r. 1948 zmniejszenie filmów komicznych, więcej dramatów historycznych, dotychczasową ilość filmów awanturniczych i gangsterskich, oraz znaczne zwiększenie ilości filmów detektywistycznych, których powodzenie rośnie.

*

STALIN — pisze szwajcarska „Die Weltwoche" — jest człowiekiem wolnym od złudzeń i tym różni się od swych kolegów - dyktatorów — Hitlera i Mussoliniego. Ten brak złudzeń sprawił, że w r. 1945 Stalin nie dopuścił do starcia między Rosją a mocarstwami zachodnimi, gdy Ameryka rozbroiła się spiesznie, a potęga ZSRR była tak olbrzymia, iż zdaniem sowieckich generałów obsadzenie całej Europy byłoby dla armii czerwonej przechadzką. Stalin, mimo nalegań generałów, nie zapomniał wówczas o doświadczeniach, wynikających z triumfu i upadku Hitlera.

Stalin cierpi na angina pectoris i może zarówno długo żyć, jak nagle skończyć. W tym wypadku świat nie dowiedziałby się o jego śmierci natychmiast, podobnie jak swego czasu o śmierci Lenina; zatajanie śmierci należy do metod azjatyckich autokratów. Ale śmierć Stalina nie będzie miała nic wspólnego z upadkiem imperium. Rosja wprawdzie dziś opiera się w dużym stopniu na istnieniu i woli jednostki, ale posiada przy tym potężny aparat policyjny i wojskowy, który w razie potrzeby potrafi sparaliżować próby odśrodkowe i walki o sukcesję.

*

W moskiewskim hotelu „Metropol", zamieszkałym głównie przez obcych dyplomatów, znajduje się restauracja, w której bywa również nowa sowiecka burżuazja. Sylwestrowa kolacja kosztowała w tej restauracji 350 rubli, to jest tyle, ile wynosi miesięczna płaca kobiety, która przed hotelem zmiata śnieg.

*

Co inni pisza...

Nastroje w Jugosławii

(Dokończenie z kolumny 1-szej)

ro buduje się z udziałem specjalistów rosyjskich i niemieckich umocnienia podziemne i naziemne. Kontrola polityczna w kraju jest coraz ściślejsza. Ilość agentów tajnej policji zwiększono ze 120 na 150 tysięcy. Prasa jugosłowiańska wzywa wszystkich obywateli łącznie z małoletnimi do informowania władz pocztą lub osobiście z gwarancją dyskrecji o wszelkich ludziach podejrzanych. Charakterystyczna była mowa Tita w Sarajewie pod adresem przeciwników reżimu, którzy liczą na wojnę i obalenie reżimu przy pomocy obcych wojsk, oraz tworzą psychozę wojenną. Tito oświadczył, że oni to właśnie powinni najbardziej lękać się wybuchu wojny. Biada im, jeśli wojna wybuchnie. W całej Jugosławii nie znajdą miejsca, do którego mogliby się schronić. Zostaną wybici do nogi. To będzie nasze pierwsze i najpilniejsze zadanie. Niech błagają swego boga, aby nie było wojny.

B.D.I.C

Na tropach Stachniuka

ZŁO — w przeciwieństwie do dobra — pleni się szybko; szybko też bankrutuje. Prawo to w całości tłumaczy dramat efemerycznego zjawiska neopoganizmu i neopogan warszawskich spod znaku *„Zadrugi"*.

Czciciele „świętych wężów", słowiańskich „bożyców" i nitscheańskiej dialektyki „nadludzkiej" (a raczej „anty - ludzkiej") — wyczerpali już swój teoretyczny arsenał. W epoce zmierzchu dynamitu i w „Zadrudze" nastąpił — zmierzch; zmierzch myśli, pospolity zastój, stagnacja, mówiąc frazą Stachniuka — „rozpad".

„Wegetacyjny indywidualizm", „niż kulturalny", najdobitniej demonstruje się w osobach samych zadrużan: P. P. Stachniuków, Wacyków, Słonczyńskich, Bełchowskich i innych. Po nader głośnych atakach na katolicyzm — w praktyce na trzon polskości — nastąpiła cisza. Cisza panuje w „Zadrudze".

Wojna dokonała wyłomów i w „Zadrudze"; nic tu nie pomogło zmieszanie bóstw słowiańskich z germańskimi. Pomimo tej zaziemskiej koneksji duchowej, pomimo bliskiego stopnia pokrewieństwa z „rosenbergizmem" — i zadrużnicy musieli przejść przez Oświęcimy czy Buchenwaldy. Wskutek pobytów w obozach wielu zadrużników stało się gorliwymi katolikami; liczni przeszli na „marksizm".

W pracy, opublikowanej w 1946-tym roku p. t. *„Człowieczeństwo i Kultura"*, Jan Stachniuk napisał nekrolog swym ideowym towarzyszom: „Cieniom zadrużan..." — otwarcie ogłosił upadłość swej firmy. Praktycznie więc „Zadruga" nie istnieje, („Zryw" — ekspozytura „Zadrugi" też skończy się niesławnie), ale błąkają się jeszcze *widma* zadrugizmu; tymi są *neopogańskie książki*, zalegające półki księgarń, czy też prywatnych bibliotek. Tytuły tych książek:

„Dzieje bez dziejów" — Jan Stachniuk.

„Człowieczeństwo i Kultura" — Jan Stachniuk.

„Walka o zasady" — Jan Stachniuk.

czasopismo „Zadruga" sprzed 1939 roku, i *„Zryw"* z okresu okupacji z lat 1941 - 4. Uwagi o tych książkach były już umieszczone na łamach polskich pism. Czołowy pisarz Katolickiej Polski, Jan Dobraczyński z analizował zasadniczą pracę Jana Stachniuka „Człowieczeństwo i Kultura" w recenzji p. tyt. „Mistyka Wieży Babel", wykazując próżnię myślową „wodza dynamicznych panslawistów".

Z tego cyklu neopogańskich wydawnictw pozostała do omówienia — jeszcze — jedna praca pod tyt. „KULTURA BEZDZIEJÓW". *)

„Kultura Bezdziejów" — to praca zadrużnika — emigranta. Emigracja polska w Anglii pozwoliła sobie na ataki, wymierzone w katolicyzm i jego reprezentantów; mam na myśli wystąpienia Zygmunta Nowakowskiego we „Wiadomościach". Antoni Wacyk, zadrużnik warszawski, były sekretarz Min. Poczt i Telegr. napisał — wspomnianą już — „Kulturę Bezdziejów"„ Książka składa się z trzech części:

Część I.: „U źródeł dziejów i bezdziejów".

Część II: „Polska ideologia grupy w rozwoju historycznym".

Część III: „Recydywa saska 1918 — 1939".

Interesująco brzmi dedykacja: „Temu — który mię nauczył być Polakiem".

Godny uwagi jest skorowidz 171 źródeł, którymi posłużył się autor, pisząc swą pracę. W tym skorowidzu, obok autorytetów myśli katolickiej, znajdują się nazwiska zdyskredytowanych ateistów, których dzieła straciły aktualność w zderzeniu z rzeczywistością. Obok Świętego Tomasza a Kempis i „Orędzia do Polaków" — Papieża Piusa XII. — znajdujemy tu nazwiska — A. D. White, J. M. Robertsona, Nisbet Baina, z polskich — prof. St. Kota.

Przedmowa rysuje tło pracy Antoniego Wacyka... „Książka nie jest przeznaczona dla tych, którzy nie wyobrażają sobie Polski innej, jak przedwrześniową... wybierają dziś nowe San Dominga...". Słowa te wyjaśniają bez reszty, że Antoni Wacyk pogodził się z ideą „Polski — pojałtańskiej". Wierność tej idei zadokumentował wyjazdem do Polski. Że emigracja przez to zyskała — to jasne; ale to uwaga zbyteczna.

„KULTURA BEZDZIEJÓW" — tytuł książki — świadczy o związku A. Wacyka z Janem Stachniukiem; treść książki to — synteza teorii zadrużnej. W tej pracy A. Wacyk jest tubą swego mistrza J. Stachniuka; wypada zaznaczyć, że jest to — nie tęga — tuba. „Kultura Bezdziejów" pozuje na dzieło historiozoficzne i rozprawę filozoficzną. Oba aspekty są ujęte dowolnie, rażą mgławicową logiką i brakiem znajomości faktów.

Ostatecznie — „znając Zadrugę" — nie można wymagać od jej członków objektywizmu; należałoby się spodziewać raczej zachowania poprawnych metod, używanych przez dyskutujących poważnych przeciwników. Niestety, „rewolucyjny rozmach" zadrużników zburzył umiar, takt, poszanowanie, u tych neopogan, którzy — jakby zapomnieli — że i w gontynach bóstw słowiańskich musiało obowiązywać poszanowanie człowieka przez człowieka. Formy szczątkowe poszanowania praw jednostki jeszcze i dziś można dojrzeć wśród plemion pogańskich Austral-azji. Zadrużni nieopoganie — tak się wydaje — zerwali z piękną tradycją swych przodków.

Czytając „Kulturę Bezdziejów", widzi się przedziwne pomieszanie pojęć, żonglerkę myślową między materializmem a metafizyką. Zagadnienia, pewniki, zwalczane w jednym rozdziale, są rehabilitowane w następnym. Dzięki tym okolicznościom, autor zbyt często dokonuje „wywalania otwartych drzwi". Czyni to z pasją, temperamentem!

Według A. Wacyka... „Dopiero postawa heroiczna wobec bytu, bój o władztwo ducha nad materią sprawia, że w człowieku jest — COŚ — co go wynosi nieskończenie ponad otaczające go żywioły świata...". Co to jest to — COŚ — na to brak odpowiedzi. Że to jest „dusza nieśmiertelna", o tym nie ma odwagi wspomnieć autor. Potknąwszy się w swym wywodzie o to — COŚ — o duszę, brnie w strefę teologii, oczywiście pojętej według własnych kryteriów. „U podstaw ideologii grupy leży jakiś system religijny... pojęcie Boga, czyli Dobra Najwyższego... To jest fundament...". Tu można się z A. Wacykiem zgodzić, — ale, niestety, okazuje się, że widzi on dwuch bogów: „boga heroicznego" i „boga wegetacyjnego".

Wiele kart „Kultury Bezdziejów" poświęconych jest problematyce kulturalnej. Niewątpliwie, cenny to temat. „Przez typ kulturowy — kulturę — rozumiemy zorganizowany system wierzeń, pojęć, wyobrażeń o istocie bytu... System kulturowy wyciska swe piętno na duchowości jednostki... Motorem czynów ludzkich nie może być myśl, naga idea, intelekt, tak, jak się wydawało swego czasu racjonalistom..." Bezwiednie złożył tu A. Wacyk hołd duszy, przemówił, jak pełnokrwisty mistyk. Psychologicznie — oparte o prace angielskiego naukowca Mac Dougalla — zaciemnia raczej wywody na temat kultury. Teza o kulturach — heroicznej i wegetacyjnej — to dziedzictwo myślowe po Janie Stachniuku jest bez podstaw.

Najobszerniejszy rozdział „Kultury Bezdziejów" poświęcony jest katolicyzmowi.

Katolicyzm — według autora — jest przyczyną polskich niepowodzeń i niedomogów w skali historycznej. P. Wacyk lubuje się w porównaniach religijnych; więc — Zbawiciel Świata Jezus Chrystus — ma być 17-tym Mesjaszem, sylwety Świętych są wspólne wszystkim religiom i t. d. — jednym słowem — wszystko to ludzki produkt. Ktoś inny — z kogo autor czerpie natchnienie — sprecyzował, że „Boga stworzył sobie człowiek sam". W tym rozdziale jest A. Wacyk zakamieniałym racjonalistą i materialistą — w jednej osobie; zdecydowanie steruje ku komunizmowi. Inwektywy w rodzaju „cloaca romana", epizody z historii krytycznych okresów papiestwa, powtarzanie anegdot i paszkwili o Borgiach, deprecjonowanie autorytetów Orygenesa i Świętych: Hieronima, Bonawentury — napełnia czytelnika niesmakiem w stosunku do autora.

(Dokończenie na stronie 7.)

*) *Stron 220, autor — Antoni Wacyk, — rok wydania: 1945-ty, Szkocja).*

Eugeniusz Małaczewski

WIELKA BITWA NARODÓW

HUMORESKA

(1)

„Wielka bitwa narodów", zanim szerszą znalazła arenę, rozpoczęła się na pięterku jednej z knajp w pewnym portowym mieście moskiewskim, skąd do koła podbiegunowego tak niedaleko, że po pijanemu, a przy odrobinie fantazji, tylko sięgnąć po nie ręką, a jest na czym się oprzeć, by nie upaść. Owa instytucja publiczna, po wieczne czasy tą bitwą wsławiona wyglądała tak: nad wejściem znajdował się szyld z szafirowej blachy, a na nim — wymalowana żółtą farbą ryba, podobna do śledzia, tudzież napis w języku rosyjskim:

„Pod dochłoj trieskoj. Raspiwoczno i na wynos".

Wewnątrz — lokal składał się z dwóch izb, jednej na dole, drugiej na piętrze, dokąd pielgrzymowało się po wątłych kręconych schodach, mało co różnych od zwykłej drabiny i opatrzonych rozchybotaną poręczą. Na górze i na dole stały pod ścianą bufety z przekąskami i beczki z pompą do piwa. Stoły, zasłane lepką ceratą i zasiedziane stołki sosnowe dokoła nich, dopełniały urządzenia.

Pamiętnego wieczora zebranie liczne było, jak zwykle. Obie izby do ostatniego stolika zajęli żołnierze oddziałów, w Rosji północnej działających przeciw bolszewikom. Drobni Francuzi, o roześmianych zawsze oczach, w mundurach barwy niebieskiej, szczudłowaci Anglicy z końską wygoloną szczęką, o łokciach i kolanach wysterczających przez zielony, jak trawa ubiór; Amerykanie, bezceremonialni w obejściu, tędzy chłopcy w żółto- zielonym kchaki — wszyscy rozprawiali usiłując przekrzyczeć jeden drugiego, i rżeli donośnym śmiechem ludzi, którzy są bez troski, bo dziś żyją, a jutro z nich łopian wyrośnie. Nawzajem klepano się przyjaźnie po ramionach i lędźwiach: spełniano zdrowie żywych; pito po poległych gorzkie, jak piołun, piwo i siwuchę, którą gospodarz knajpy z obawy, przed milicją, podawał w butelkach od lemoniady. Handel szedł na cały regulator. Kelnerki, młode dziewczyny, ubrane niedbale, z rozwianym od pośpiechu włosem, ledwo że mogły nadążyć na wołania gości. Było widoczne, że kobiety te czują się w swoim żywiole: wszystkich bez różnicy wojowników darzyły jednakowo przymilnym uśmiechem, a Francuzów, nie umiejących się z nimi dogadać, jak inni, dlatego tym zabawniejszych w swej niemej przedsiębiorczości, do trzymania przy sobie rąk nie zmuszały.

Ten gwar, w którym mieszały się wielojęzycza mowa ludzka, wytryski śmiechu, pisk kelnerek, podskubywanych anonimowo a znienacka, obfity dym z papierosów i fajek, sinymi welonami snujący się po izbie, ów całokształt hałaśliwego obcowania z sobą ludzi, przygodnie zebranych razem, sprawiał wrażenie, jakie, naprzykład, na kolei wywiera zatłoczona sala trzeciej klasy w chwili odejścia czterech naraz pociągów.

Mniej więcej około godziny dziewiątej, bo czas już był po apelu wieczornym, otworzyły się z nadworu drzwi i w kłębach pary wytworzonej od zetknięcia się 30 st. mrozu z dusznym powietrzem izby, weszli dwaj żołnierze. Byli w płaszczach angielskich wprawdzie, lecz ulany w ołowiu orzełek na maciejówce, oraz amarantowe patki na kołnierzu wskazywały, że żołnierze ci nie w angielskiej służą armii.

Byli to: kapral Maciej Hałaburda, rodem spod Kutna i starszy żołnierz Jan Śmigło, Poznańczyk — obaj z batalionu wojsk polskich.

Z tego sądząc, jak powitał ich gospodarz szynku, i ze sposobu, w jaki dokoła odpowiadano na ich ukłon wojskowy, na leżeli widocznie do gości honorowych, w sferach zaś wojskowych znano ich szeroko i to znano zaszczytnie.

Nowoprzybyli, którzy salutowali zebranych starannie, z odcieniem pewnej jednak wyższości, nie widząc dla siebie miejsca w izbie dolnej, podążyli na piętro stąpając krokiem ludzi znających swą wartość i przez to uważających na każdy swój krok.

Na górze sprawili zjawieniem się swoim to samo wrażenie. I zaraz jeden z Anglików, widocznie znajomy, bo się bardzo na ich widok ucieszył, zaprosił ich do swego stołu, przy którym znalazło się jeszcze miejsce. Prócz niego, siedział tam młodzieniec z rudą czupryną, białymi rzęsami, kościsty i kostropaty.

Młodzieniec dość ponuro uścisnął rękę Hałaburdy, a kiedy usiedli, jął się mu przyglądać ze zdecydowaną niechęcią.

Ponieważ zasób wspólnie znanych angielsko - niemiecko - rosyjskich wyrazów i zwrotów wkrótce się wyczerpał i konwersacja utknęła, pozostało świadczenie sobie grzeczności i wzajemny poczęstunek. Uczciwie więc przykładali się do kieliszka, zaglądając jeden drugiemu tkliwie do oczu: Hałaburda — swemu znajomemu Willjamowi, tak się bowiem do niego zwracał, a śmiało — rudemu młodzieńcowi, którego nazywał Dżekiem. Nie mogąc wylać serca w pogawędce, po wtarzali z rozrzewnieniem za każdą kolejką. Polacy — „Englisz wery gud", Anglicy zaś — „Polish dobra!" A chociaż po niejakim czasie kurzyło się im ze łbów rozeszliby się spokojnie gdyby nie weszła w rachubę — kobieta.

Helena trojańska wielkiej podbiegunowej waśni synów wojny znajdowała się, a raczej fruwała obok, roznosząc na tacy piwo. Fruwała mówię, lecz fruwaniem nie tyle przypominała motyla, lub błękitnoskrzydłą łątkę, czy inny jaki owad, trzepsący skrzydłem nad łąką poezji, ile upasionego pod jesień jarząbka. Zresztą nie można jej było odmówić pewnego wdzięku. Owszem, wydawała się bardzo nawet ponętna. Zwłaszcza, że w mieście, gdzie kwaterował liczny garnizon, jedna młoda kobieta wypadała na dziesięciu mężczyzn. To też i fruwający z tacą powód waśni mężów zbrojnych ich oczom zdawał się ponętniejszy dziesięciokroć, niż był w rzeczywistości.

Opisana osoba, skoro dostrzegła amarantowe patki legionistów, stała już przy Hałaburdzie i, krygując się z niewymowną zalotnością, zapytała współbiesiadników, czy im czego nie brakuje.

— Jak się masz, Anisja? — rzekł Hałaburda.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CHRZEŚCIJAŃSKI PARLAMENT POLSKIEJ OPINII SPOŁECZNEJ

ZWYCIĘŻYMY BEZ BRONI

List otwarty do Polonii Francuskiej

„Ojcom akademickim" i „matkom akademickim", którzy zaofiarują opiekę nad młodzieżą akademicką i nadeślą swoje adresy, wskażemy studentów najbardziej potrzebujących, a którzy wykazali się jednocześnie realnymi postępami w swoich pracach naukowych.

Napewno przyślemy fotografię!

Mobilizujemy siły narodowe.

Czekamy i doczekamy! Tak nam dopomóż Bóg!

REDAKCJA.

BRACIE I SIOSTRO!

Gdziekolwiek żyjesz, pracujesz i jesz chleb robotniczy — posłuchaj mojego głosu:

Dom mój nad Wisłą w gruzach, a Ojczyzna cierpi.

Z gorejącej Warszawy nie wyniosłem nic, krom życia i sumienia.

Ciernistą drogą jeniecką przemierzyłem hitlerowskie obozy.

Ze ściśniętym sercem minąłem polskich „Dipisów" i oto znalazłem się pośród Was, na gościnnej ziemi Francuzów.

Odwiedziłem niejedno Wasze skupisko robotnicze. Przyjrzałem się Waszemu życiu i Waszej pracy. Rozmawiałem z Waszymi dziećmi. Widziałem tę młodzież wspaniałą! Widziałem ją i doświadczyłem przejmującej radości, że ta najmłodsza gałąź Narodu Polskiego w sposób tak mądry i odważny dochowała wiary Bogu i Ojczyźnie. I że to piękne pokolenie starej Emigracji nawiązało najserdeczniejsze więzy z ziemią i kulturą wielkiego Narodu Francuskiego.

Podziwiam Wasz rozum, cnoty polskie i chylę przed nimi czoło.

Wiem, że żywicie nieutulony żal do Kraju ojczystego, który poskąpił Wam chleba, podczas kiedy dla innych było go pod dostatkiem; który odmówił Wam pracy, dla rąk dzielnych i wiernych.

Świadom tej krzywdy i słów gorzkich pod adresem niektórych przedstawicieli polskiej inteligencji, polskich urzędników konsularnych i polskich polityków, stanąłem oto między Wami, żołnierz tragicznej sprawy, z bratnim ramieniem do współpracy. Zważyłem wszystkie Wasze bóle w sumieniu i osądziłem: — owszem, były błędy i była krzywda.

Dziś znaczę razem z Wami krzyż nad przeszłością. Krzyż Chrystusowego przebaczenia.

Pochylony nad wspólną Waszą troską i dolą wychodźczą — z wiarą w wielkie serce Francji — przynoszę Wam słowa otuchy i myśl organizacyjną.

Zwyciężymy bez broni!

Zwyciężymy sercem i czynem organizacyjnym.

Nienawiść pokonamy miłością chrześcijańską.

Wybiła godzina działania. Czy jesteście gotowi? Nie mamy chwili do stracenia! Przed nami dzieło Boże:

Oto tysięczne rzesze Waszych córek czeka na internaty pracy. Na czyste pomieszczenie i zdrowy posiłek w pobliżu miejsca pracy. Te dziewczęta patrzą na Polonię Francuską i domagają się od niej czynu. A ileż to im sił, zdrowia i dobrego samopoczucia doda energicznie zrealizowana akcja internatów pracy? Osądźcie sami! Pomyślcie! I pobierzcie stalową, chłopską decyzję!

Oto dziesiątki emigranckich, spółdzielczych warsztatów pracy od tylu już lat czeka nadaremnie na przyszłych udziałowców robotniczego kapitału i robotniczych akcji pracy. Dopomóżmy zdrowej i fachowej inicjatywie.

Oto głodujące rzesze naszej młodzieży akademickiej na obczyźnie stanęły przed czarnym jutrem. Cóż czynią ci najodważniejsi spośród nas? Zacisnęli zęby w upartym proteście i wyniszczają żywotne siły na rozpaczliwą walkę o codzienny kawałek chleba, byle tę naukę zdobyć i spożytkować ją później w pracy dla Kraju. Pośpieszmy tej młodzieży z natychmiastową pomocą! Zdała ona egzamin z charakteru. Uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, by dziś zdała egzamin z pracy naukowej. Jeśli to będzie pomoc powszechna w formie czy to paczek żywnościowych, czy pomocy gotówkowej, skromnej, ale powszechnej — uratujemy ją i spełnimy narodowy obowiązek. Przecie to nasza nadzieja! Rozbierzcie akademików między siebie. Niczym ojcowie i matki. „Polska Wierna" gorąco za tą młodzieżą oręduje. Zgłaszajcie się, najdrożsi, jako „akademiccy ojcowie" i „akademickie matki". Zaofiarujcie swoje nazwiska w redakcji „Polski Wiernej" i zaznaczcie w liście, jaką pomoc ofiarujecie, ile i jak często. Pozwoli to przewidzieć rozmiar pomocy i pokierować rozdawnictwem w realnych ramach budżetowania. Nie jest tej młodzieży znowu tak wiele. Tymbardziej okażmy jej serce. Niech nie wygasa ten szlachetny ogień bezinteresownego miłośnictwa wiedzy. Zważcie nasz gorący apel i nie odmawiajcie w Chrystusie.

Nakoniec jeszcze i ten cel, godny naszego zbiorowego wysiłku, a mianowicie:

„Polska Wierna" boryka się z niewiarogodnymi wprost ciężarami materialnymi, ażeby ten katolicki tygodnik (jeden na całą Francję!) utrzymać, i tym ziarnem czystym myśli Chrystusowej, ziarnem pojednania i miłości, dom Wasz skromny obdarować.

Ludzie, którzy ten warsztat zbożny ideowym trudem zasilają, są Waszymi sługami i robotnikami.

Rozszerzajcie „Polskę Wierną"! Piszcie do niej! Wasze to przecie gospodarstwo ducha i wierności. Podtrzymywana wspaniałym sercem Polonii, niezaopatrzona niczyją subwencją, trwa już tak kilka lat w twardej walce na posterunku Bożym i służby narodowej, podobna Waszej niezłomnej postawie i spracowanemu obliczu robotniczemu. „Polska Wierna" — to wasze emigracyjne dziecię. Miłujcie je tak, jak ono Was miłuje. A miłuje wiernie.

Dochodzą nas głosy z Kraju, pełne uznania dla naszej służby. Nie brak pośród nich takich, jak: „Szczęśliwa Polska, która ma takie szczyty zdrowego górskiego powietrza, jakie unosi się nad kartami „Polski Wiernej".

Nie ma na tych kartach „potępieńczych swarów". Łamy „Polski Wiernej" tchną współpracą, współczuciem i współwalką o poszanowanie godności człowieka, wolności ludzkiej i zbratania społecznego".

Dopomóżmy tedy doprowadzić zbożne dzieło prasy katolickiej do takiego poziomu i poczytności, ażeby stało się godne Wielkiej Polonii Katolickiej. A dopomożemy mu, jeśli każdy z nas przyłoży do pracy pożytecznej dłoń bratnią i dochowa wierności „Polsce Wiernej". Podwójmy ilość abonentów!

„Polska Wierna" to próba honoru Polonii Francuskiej! Honoru organizacyjnego!

Jest sprawą jasną i prostą, że inicjatorzy programu społecznego „Polski Wiernej" winni przedstawić Polonii Francuskiej szczegóły mobilizacji samopomocowej. Uczynią to w jednym z najbliższych numerów tygodnika. Są te szczegóły z całą sumiennością przemyślane i gotowe do działania.

Wierzymy gorąco, że nie zabraknie w tym wielkim wysiłku ani jednego Rodaka.

Podnosimy ten apel Boży i narodowy z otwartą szczerością, że nie kieruje nami żaden wzgląd polityczny, partyjny czy klasowy.

Będziecie mieli wgląd we wszystkie nasze poczynania.

Będziecie mieli najuczciwszą kontrolę celowości inwestowanych darów.

Gospodarzenie społecznym chlebem Polonii Francuskiej spocznie w rękach dzi o wypróbowanej prawości i energii.

Komisję rewizyjną powołacie spośród siebie, przez wskazanie mężów zaufania, którzy stać będą na straży świętej darowizny.

Przyjmijcie nasz apel, apel „Polski Wiernej", do wielkodusznego serca i niech Wam Bóg błogosławi, przysparzając radości i szlachetnej dumy z osiągnięcia historycznego czynu. Zaprawdę historycznego, bo jest nim wydanie bitwy polskiej nędzy i dezorganizacji, płynącej z rozdwojenia duchowego.

■

Spośród społecznych wartości takich, jak: polityka, władza, broń i organizacja, które historycznie należały do „wybranej" warstwy, ta ostatnia wartość społeczna przechodzi — aczkolwiek powoli, niemniej konsekwentnie i uparcie — w dłonie ludowe.

Resztki kwietyzmu intelektualnego i bagna bezwładu woli pokutują jeszcze w sercach nielicznych bankrutów narodowych. Ocalały również jeszcze „czaszki" szyderców inteligenckich i mąciwodów politykierskich, uprawiających pokera fikcyjnymi kartami, snobujące się w programowej negacji wszystkiego i wszystkich — przyznajmy im to: w formie wykwintnej, stylowej... „rasowej" — ale nie będziemy się nimi nazbyt niepokoić. Stworzyli sobie z szyderstwa „kapliczkę" i na „ołtarzu", na którym nie ma świętości, młócą czarną mierzwę kakolu. I onych urzeknie kiedyś żar Boskiego „Fiat lux"! Stań się czyn! Tych ludzi z lodową pustką w sercach zastępują nowe szeregi bojowników ideowych. Albowiem ma się już pod koniec czasów pogardy i szyderstwa.

Nadchodzą czasy właściwej historii ludzkości. Czasy społecznych dziejów ewangelicznych. Nowi społecznicy odkryją zapoznany pączek personalistycznej nauki Chrystusa i rozwiną go w wymiarze społecznym. Czasom tym znaczę imię: SPOŁECZNEGO HUMANIZMU.

W świecie, jaki widzimy, panować będzie konstytucja Królestwa Bożego. Boska konstytucja ładu, opartego na życiu, zamiast „ładu", opartego na abstrakcyjnej dialektyce, maskującej nieład życia. Jesteśmy świadkami bankructwa wielu doktryn, które okazały się w ogniu życia podłą filozofijką, dorobioną do brudnego interesu. Interesu drapieżnej części, kosztem żywicielskiej całości.

Polonia Francuska, świadoma swojej dziejowej roli i zadań na najbliższe jutro, wniesie w budownictwo polskiej państwowości przede wszystkim wolę czynu społecznego. Stać na ten rzut bohaterską Polonię Francuską!

I tak, jak ofiarnie niosła życie w obronie ziemi francuskiej, swej przybranej Ojczyzny na europejskich polach śmierci, i jak dziś w obliczu ekonomicznej bitwy Francji o lepszy los, z tym samym hartem i uporem ramię przy ramieniu z górnikiem francuskim mocuje się o zwycięstwo, z takim samym niewątpliwie zrywem i ofiarnością podejmie inną bitwę, tym razem na odcinku własnym: społeczno - organizacyjnym ,spiesząc sobie na ratunek.

Jestem pewien, że Polonia Francuska osiągnie zwycięstwo.

Zdała egzamin żołnierski, zda egzamin organizacyjny.

Pod przemożną opieką Królowej Korony Polskiej — zwyciężymy bez broni!

Florian BAŁTA.

Wawel — Kaplica Wazów i Zygmuntowska

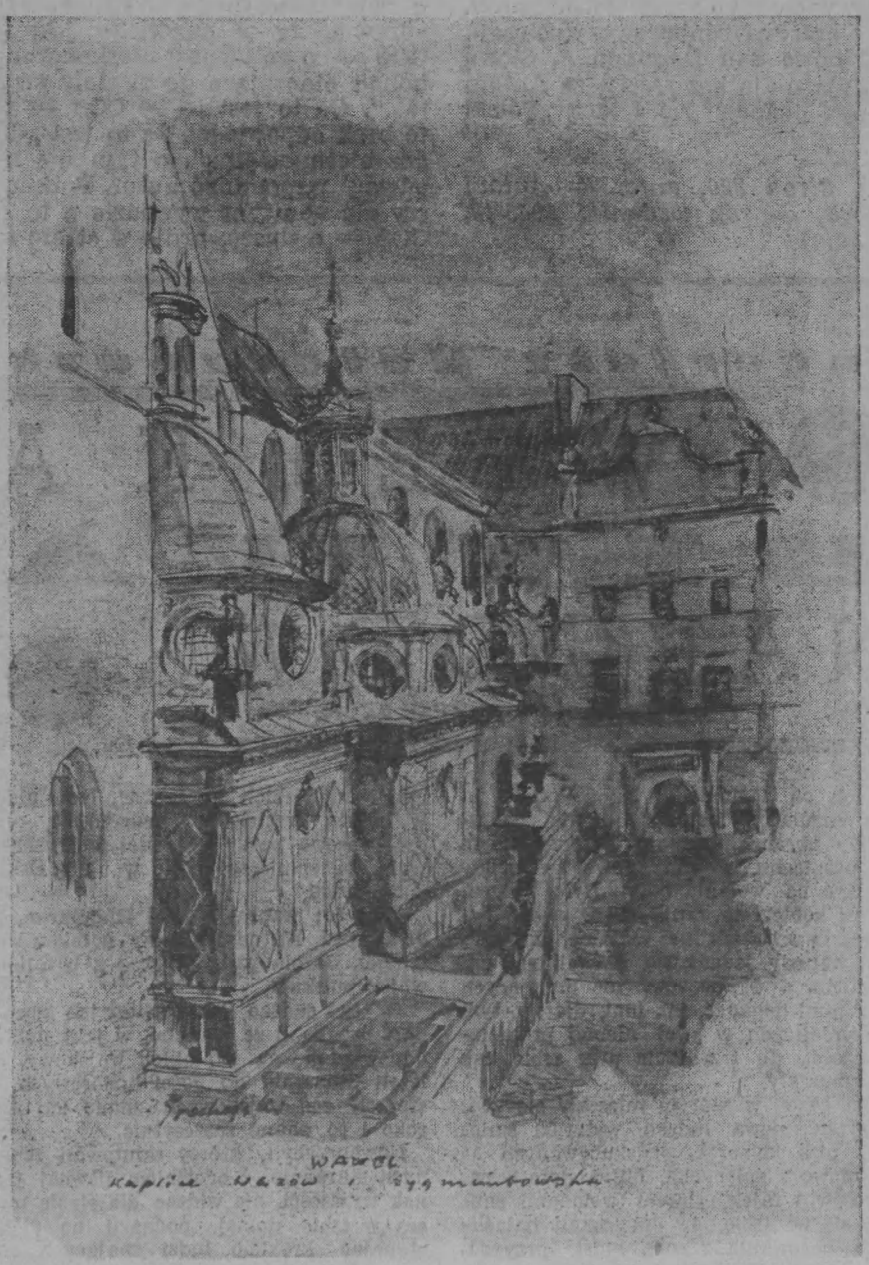

Rysunek Zygmunta Grocholskiego, jeden ze stu rysunków na tematy polskich pamiątek, ofiarowanych przez Artystę na rzecz pomocy studentom w Paryżu.

Sekcja Opieki nad Młodzieżą przy Polskiej Misji Katolickiej we Francji, przeznaczyła rysunki na loterię fantową której ciągnienie odbędzie się dnia 1-go marca o godz. 17 w lokalu Club des Relations Intellectuelles Internationales — 2, rue Mayerbeer, — Paryż 9.

Losy w cenie 50 fr. są do nabycia w Stowarzyszeniu Studentów Polaków — 4, rue de l'Odeon — Paryż 6.

B.D.I.C

Francja

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

	franków
Koło Mężów Katolickich, Paryż	1.400
Ks. Stefaniak Antoni z Korsyki	500
Kolonia Creusot i Montchanin (nadesłał Ks. Majda)	3.000
Bractwo Róż. Creutzwald (nadesłała Kaj Apolonia)	2.470
P. Dąbrowska Maria	100
P. Becki Witold	300
P. Aniela Rymkiewicz.	50
Ks. Muller (z kol. Champ Clauson, Gard)	2.000

*

Fundusz Prasowy

„POLSKI WIERNEJ"

Nauczycielstwo z Montceau - les - Mines przoduje

Przedłużając ogniwa łańcucha „Funduszu Prasowego Polski Wiernej" przesyłam 100 Frs., wzywając Duchowieństwo, Nauczycielstwo, pp. Kupców oraz wszystkich Rodaków — ludzi dobrej woli z zagłębia Montceau - les - Mines do dalszego kucia ogniwa.

A. LEMBOWICZÓWNA — nauczycielka w Blanzy.

■

Składam na „Fundusz Prasowy" „Polski Wiernej" 100 frs., zapraszając do złożenia ofiar na ten cel: czcigodnego Ks. dziekana Mateuszka z Les Gautherets, p. Prassa Stefana z Rouvrat, p. Jędrosza Alfreda z Les Gautherets, drh. Krzewinę Edwarda, phm z Montceau - les - Mines oraz wszystkich harcerzy starszych z Hufca Montceau - les - Mines.

A. Prassa. — Blanzy.

*

Nowe Zarządy.

BRACTWO MATEK RÓŻANCOWYCH

METZ — Przewodnicząca: MIELOSZYNSKA Jadwiga, Metz, rue Pontiffroy, 1; zast.: KUDŁA Anna; Sekretarka: JASKULSKA Leonia, Metz rue du Cambout, 5; zast.: KONIECZNA Jadwiga; Skarbniczka: GLINOWA Wiktoria; zast.: PIEKARSKA Maria, Rewizorki kasy: ANTCZAKOWA Stanisława, GWIAZDOWSKA Stanisława i SALAMON Franciszka. Chorążna: Piekarska; Asystentki: Glinowa i Ślusarska.

*

BRACTWO ŻYWEGO RÓŻAŃCA

Houdain. — Prezeska — Kunkiewiczowa Zofia, Foch, 18. Sekretarka — Kluczyńska Jadwiga, Aeronautes, 11. Skarbniczka — Szałowa Maria. Chorążyna — Kluczyńska Jadwiga. Asystentki — Nowak Stanisława i Karczewska Maria. Rewizorki kasy — Przybylska i Jankowska.

*

BRACTWO RÓŻ. ŻYW. — MONTIGNY EN OSTREVENT

Prezeska: KUBIACZYK Jadwiga, Groupe C., Nr. 76; sekretarka: DEMBSKA Stanisława, Groupe A. nr. 13; skarbniczka: DROPCZYŃSKA Katarzyna; Rew. Kasy: KASZYŃSKA i CZERWIŃSKA; Chorążna: ŚWITAŁOWA, Asystentki: CZERWIŃSKA i LEWINGHOFF.

*

BRACTWO RÓŻANCOWE

ROMBAS: Prezeska: Górszczykowa Rozalia 8, rue Michel — Rombas; sekretarka: Krzyżanowska Franciszka, 5, rue du Petit Moulin, Rombas; skarbniczka: Bafanowa Agnieszka,

*

CHÓR KOŚCIELNY

LA RICAMARIE: Prezes: Ostynowicz Józef — Rue Pasteur 20, La Ricamarie (Loire); sekretarz: Tomaszewski Czesław, Cite Combes 8, Chambon Feugerolles (Loire); Skarbniczka: Dolówna Bronisława; Rew. Kasy: Jańczak Szczepan i Tomaszewski Antoni.

*

KATOLICKIE TOWARZYSTWO POLEK:

im. Królowej Jadwigi w Beaulieu Prezeska: Październ Antonina, 12, cite de la Roare, Roche la Moliere (Loire); zast.: Kuno Antonina.

Sekretarka: Staszewska Wanda, 212, cite Beaulieu, Roche la Moliere (Loire); zast: Prusak Stanisława.

Skarbniczka: Wolsztyńska Maria; zast. Kaźmierczak Marta; rewizorki kasy: Jasińska Wiktoria i Skórczak Janina.

*

TOW. ŚW. BARBARY W NOEUX LES MINES

Prezes. URBAŃSKI Jan (ponownie), Rue Bethune Nr. 21; Sekretarz: KORDUS Stanisław (ponownie), rue d'Arras Nr. 9; Skarbnik: SPREGIER Jan (ponownie); Chorąży: SZYMAŃSKI Stanisław.

*

TOW. ŚW. BARBARY LENS — SZYB 2-GI

Prezes: Kujański Józef, rue Chemin d'Aunay 17; zast.: Maciejewski Fr.; sekretarz: Sójka Ignacy, rue Fermat, nr. 14 (szyb 14); zast.: Wiśniewski Andrzej; skarbnik Zygmunt Andrzej: zast. Lenord Józef; chorąży: Zygmunt Andrzej; komisja rewizyjna: Śniady Józef i Wyzwas.

Z życia kolonji

Poszukiwania

Ksiądz Stanisław RYSIOWSKI, urodzony w Nardu, pow. Lubaczów w 1900 roku, aresztowany w Krużowie, pow. Rohatyn i wywieziony do Stanisławowa w roku 1941, jest poszukiwany przez matkę. Informacje podać na adres: inż. Marian Serafiński, 157, rue de l'Universitete, Paris VII.

⁂

Rodzina Leśników z Baranówka (p. Mosina) poszukuje brata Stefana Leśnika, zamieszkałego w Lille le Forest, urodzonego w marcu 1906 r. w Herne.

Wiadomości kierować: Maria Leśnik, Baranówko, p. Mosina k. Poznania (Polska).

*

P. PCHEŁKOWEJ Heleny, przebywającej na terenie Francji, poszukuje Szmalec Józef, Moechehof b. Kassel, D. P. Camp. Hessen, U. S. Zone — Allemagne.

*

BOCZKOWSKIEGO Jana, ur. 16.5 1906, poszukuje siostra Moderhak Helena w Magstadt bei Stuttgart, Jugendheim, Alte Stuttgarterstr. Allemagne U. S. Zone.

Józefa Janiszyn, zamężna Ciapa, zamieszkała 43, rue de Gueldre, Beyne lez Liege, Belgique, poszukuje braci Jana i Franciszka, siostry Katarzyny i ciotki Marii ze wsi Staberówka, pow. Brody, którzy wyjechali w 1931 r. do Francji i zamieszkali tam w jednym z północnych departamentów.

*

TOKARSKI Wincenty, zamieszkały 2, Av. Jean Mermoz, La Courneuve (Seine), poszukuje Tokarskiego Tomasza, ur. w r. 1895 w Pobiedniku.

*

Jerzy Lomow z Regensburga, 13 Lederergasse, bei Dobler — Bawaria, USA zone, poszukuje swego kuzyna — inżyniera Włodzimierza Bronowskiego, pracującego przed wojną w Clichy pod Paryżem.

*

ROZBICKA, Skarżysko-Kamienna, Kolonia rob. 33 m. 5 — poszukuje syna **Jerzego,** który był w 1945 r. w Belgii.

Holandia

Z ŻYCIA POLAKÓW W BREDZIE

Breda, miasto uważane powszechnie za centrum Wychodztwa Polskiego w Holandii, liczy około 400 Polaków, w tym 200 żonatych. Wszyscy oni walczyli bohatersko przy oswobodzeniu Holandii. Większość z nich pracuje w miejscowym przemyśle metalurgicznym lub jedwabniczym.

W 1946 powstało, z inicjatywy PP. dr. Komara i Maszkowskiego **Polskie Towarzystwo Katolickie w Holandii, które miało** na celu zrzeszenie wszystkich Polaków, przebywających w tym kraju, a szczególnie byłych żołnierzy. Jak często bywa na Emigracji, tak i tu inicjatywa ta nie znalazła pełnego zrozumienia u naszych Rodaków. Bardzo dużo jednostek, które mogłyby pożytecznie pracować w ramach Towarzystwa dla wspólnego dobra, wogóle do niego nie przystąpiło, zajmując stanowisko wyczekujące. Inni znowu widzieli w Towarzystwie teren do osobistych „popisów", mając na celu tylko sprawy prywatne, a nie dobro ogółu. W takim stanie rzeczy nie mogło być, oczywiście, mowy o pomyślnym rozwoju Towarzystwa. Dopiero przyjazd na teren Holandii **Rektora Polskiej Misji Katolickiej, O. Efrema,** spowodował wielkie zmiany.

O. Efrem od pierwszej chwili zajął się gorliwie sprawami T-wa, biorąc czynny udział w jego pracach. Dzięki udzielonej przez niego pomocy materialnej, stało się możliwym urządzenie **Wieczoru Wigilijnego,** w którym wzięło udział około 200 osób. Wszyscy obecni otrzymali skromne upominki, zakupione z pomocą Misji Katolickiej. Jakże ten Wieczór przypominał nam ogniska domowe w dalekiej Ojczyźnie, gdzie przed wojną, w cieple rodzinnym, przy śpiewie kolęd, przeżywaliśmy cud Bożego Narodzenia!

Obecnie dla naszej kolonii **odbywają się w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca, w kaplicy przy Nieuwe Dieststraat, nabożeństwa polskie.**

Dnia 17 stycznia b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków koła P. T. K. w Bredzie, na którym wybrano nowy Zarząd, który jest jednocześnie **Zarządem Głównym P. T. K. w Holandii od chwili Zjazdu** delegatów wszystkich Kół. Zjazd projektowany jest w okresie Wielkanocy.

W skład nowego Zarządu weszli:

Kol. dr. Wierdak Leopold — prezes. O Efrem, Kapucyn — I. vice-prezes. Kol. Szymberski Bolesław — II wice-prezes. Kol. Brzozowski Henryk — sekretarz. Kol. Śliwka Leon — skarbnik. Kol. Błotnicki Tadeusz — czł. Zarządu. Kol. Kowalski Józef — czł. Zarządu.

Dziś praca Towarzystwa, dzięki tak dobranemu zespołowi w Zarządzie, wkracza na właściwe tory. Życzymy mu jaknajlepszych sukcesów dla dobra Wychodźstwa, tak w Bredzie, jak i w całej Holandii.

(Na budowę kościołów w Warszawie złożyła kolonia w Bredzie gld. 134,50).

Obs.

*

NOWY ZARZĄD

Waterschei. — Nowy Zarząd Towarzystwa Św. Barbary: Drożdżyniak Fr. — prezes. Szymański Stan. — sekretarz. Stasiak Tomasz — skarbnik. Browarczyk Michał i Goliński Jan — Komisja Rewizyjna Woźniak Józef — Chorąży.

Luxemburg

SMUTNE POKŁOSIE ZJAZDU

Luxemburg. —W dniach 30 I. — 1 II. b. r. obradowała w Luxemburgu **III Konferencja ruchów Chrześcijańsko — społecznych** („Nouvelles Equipes Internationales), w której wzięły udział ruchy i partie chrześcijańskie 18 państw.

Obrady poświęcone były zagadnieniom niemieckim (ustrojowi politycznemu, ekonomicznemu i kulturalnemu).

W trzech na plenum wygłoszonych referatach, przez przedstawicieli Holandii, Belgii i Luxembourga, dało się wyczuć bardzo łagodne ustosunkowanie się do Niemiec. Przedstawiciel Niemiec, dr. K. Adenauer z Kolonii, odżegnał się od totalizmu hitlerowskiego i od odpowiedzialności, spadającej na naród niemiecki po przegranej wojnie.

Dla nas, Polaków, dziwnym bardzo wydało się przychylne nastawienie większości delegacji do wywodów niemieckich... Może dlatego, że żaden naród tyle co polski, nie wycierpiał. Żal wielki i rozczarowanie ogarnia duszę, że wszystkie okrucieństwa i przestępstwa, spowodowane 6-letnią wojną i jej strasznymi następstwami, zostały przez świat tak szybko zapomniane.

R.

Na tropach Stachniuka

(Dokończenie ze strony 5-tej)

Kościół jest wieczny; dzieje Kościoła są dziejami ludzkości. Jak ludzkość — tak i Kościół na szlaku dziejów — ma swe blaski i cienie; lecz wiara i ideały, na straży których stoi ten sam Kościół, przewodzą — od dwuch tysięcy lat — ludzkości w zmaganiach o szlachetniejsze Boże Jutro. O tym Pan Wacyk nie mówi. Nie dostrzega też — jako historyk — faktu, iż Rzymski Katolicyzm, którego kierownicy wywierali moralny wpływ na panujących Europy, przyczynił się do złagodzenia krzywd społecznych, despotyzmu, w przeciwieństwie do bizantyńskiego prawosławia, którego duchowni byli ulegli panującym świeckim i sankcjonowali — nieraz — samowolę cesarzy i carów.

Mówi Pan Wacyk: „U katolika jako obywatela wszystko się kończy zazwyczaj na dobrych chęciach, którym nie towarzyszą czyny". Pan Wacyk nie widzi katolickich dokonań dziejowych w skali społecznej; nie dojrzał jeszcze pięk na gotyku i baroku, nic nie wie o wkładzie intelektualistów katolickich, którym zawdzięcza ludzkość swe osiągnięcia. Dziwne! Powiedzenie Pana Wacyka raczej — w pełni — odnosi się do samych zadrużan, którzy ograniczyli swe wysiłki — jedynie do dobrych chęci.

Argumentacja Wacyka na temat „charakteru narodowego" jest uogólnieniem przypadkowych obserwacyj. Panslawizm, mity, naturalistyczna religia Słowian, nieścisłe dane statystyczne, frazesy, formułki, „poprawianie" autorytetów nauki polskiej — Bobrzyńskiego, Kalinki, Balcera, Kubali i t. d., rady — „jak było, a jak być powinno" — zapełniają pozostałe karty „Kultury Bezdziejów".

Książkę zamyka apel: „Odrzucić nam trzeba kulturę katolicką. Przekreślić nam trzeba wiele... wysiłkiem polskiego ducha... znajdzie Polak drogę ku pełni człowieczeństwa". Że to będzie „człowieczeństwo z nad Wołgi"... o tym milczenie.

Czytając apel A. Wacyka, budzi się wspomnienie sympatycznego zdania współczesnego filozofa katolickiego, księdza Bocheńskiego: *„Weźcie Polakom i Polsce kościołek wiejski, procesje, pieśni, Jasną Górę, ks. Skargę i poezję Wieszczów, zobaczycie, co zostanie"?*

Polska, związana tysiącletnim węzłem triumfów i cierpień z Kościołem Powszechnym — pozostanie katolicką, bo dziś — katolicyzm i polskość to jedność, to jeden stop, monolit, opromieniony Łaską Bożą i pod przewodem Bożym wiedziony szlakiem poświęceń, łez, do wspaniałego, powszechnego Bożego Jutra, do oczekiwanego Pax Mundi Catholica.

Być Polakiem — to znaczy stać przy ideałach Zbawcy Świata — płacąc nawet najwyższą cenę w obronie tych ideałów. Wewnętrzna postawa duchowa Polaka nie zna kompromisów, i nic tej postawy nie skruszy; nie skruszy jej także pióro Antoniego Wacyka!

Wilhelm Marceli Kwaterniak.

ROZMOWY NA CZASIE...

Wicher od Wschodu

„— Tak, panie... Wielu ludzi myśli tak samo, jak ja, tylko nie ma odwagi głośno tego powiedzieć. — U nas są tylko wiry... I to, nie wiry na toni wodnej, gdzie poniżej jest głębia spokojna, ale wiry w piasku. Teraz wicher dmie od Wschodu, a jałowy piasek zasypuje naszą tradycję, naszą cywilizację, naszą kulturę — całą Polskę — i zmienia ją w pustynię, na której giną kwiaty, a żyć mogą tylko szakale".

W ten sposób pisał Henryk Sienkiewicz w powieści „Wiry". Nie redaktor „Polski Wiernej", nie autor felietonów „2 razy 2 równa się 5", ani nawet ktoś z „londyńczyków", ale dojrzały już Polski owoc i chluba chrześcijańskiego naszego narodu — H. Sienkiewicz!

Trudno nie zatrzymać się dzisiaj nad tymi słowami i nie przepisać ich, jako ostrzeżenie dla niektórych braci — emigrantów. Wystawiają oni ogorzałe troską i rozpalone gorączką czoła do wiatru ze Wschodu, którego osią stał się Kreml. Zadymka komunistyczna spowiła ich zgarbione postacie, rani tęskniące oczy, paraliżuje krok po pewnej drodze, spychając na bajora, albo w krze złośliwe, trujące...

Wielki Polak — spoza grobu — uczy nadal, ostrzega, prosi, błaga.

„Szakale — tłumaczy Sienkiewicz — szukają ścierwa, nie cierpienia. Więc Ona (POLSKA!), żyje w każdym z nas, we wszystkich razem — i przeżyje wszystkie wiry na świecie. A my ściśniemy zęby i będziem cierpieć dla Ciebie, Matko, dalej — i my — a jeśli Bóg tak zechce — to i nasze dzieci i nasze wnuki — i nie wyrzeczemy się, nie tylko Ciebie, ale i nadziei".

Każdy wiatr się kończy. Niechby najpotężniejszy wicher, a przeminie. Ten ze Wschodu też!

Baczmy jeno, by nie zaszkodził Braciom!

Bo Polska się ostoi. My tutaj ratujmy dla NIEJ ludzi.

W tym właśnie rzecz!

ZEW.

2 x 2 = 5

— Nie smakuje ci zupa, Wawrzuś?

— Smakuje, Hanuś!

— To dlaczego nie jesz?

— A bo myślę o tym liście Jędrusia. Skąd mu to do głowy wpadło, że „Polska Wierna" jest organem Misji Katolickiej w Paryżu?

— Jakto skąd? Przecież pisze wyraźnie, że tak wyczytał w „Gazecie polskiej".

— W gazecie polskiej powiadasz? Gdzież tam jest w Paryżu jaka gazeta polska? Wszyscy dziś mówią, że teraz, oprócz ‚Polski Wiernej' nie ma żadnej gazety polskiej w Paryżu.

— Tak mówią, Wawrzuś ,ale się teraz różnych szachrai tyle kręci po świecie bez nijakiej pracy, że kto wie może kto z nich i jaką gazetę po polsku drukuje; w każdym razie Jędrek pisze wyraźnie: powiedzcie mi drodzy kumotrowie, czy to prawda, że „Polska Wierna" jest organem Misji Katolickiej w Paryżu, bo tak wyczytałem w ‚Gazecie Polskiej". No widzisz, Wawrzuś?

— Widzieć widzę, ale nie rozumiem, jak taki światły człowiek, jak Jędruś takie głupstwa czyta. „Polska Wierna" jest bardzo bliska i bardzo droga sercu Misji ,bo jest pismem katolickim, ale organem Misji nie jest. Misja nie ma żadnych organów .

— Tak Wawrzuś, nie mów, bo Misja ma organy. Jak byłam w Paryżu, widziałam je na własne oczy, stoją w kościele pod chórem .

— I po coś ty do szkoły chodziła, Hanuś ,po co? To nie o te organy chodzi, a zresztą i te też są pożyczone, Hanuś. Organ widzisz.. to jest... no, jak wiesz, organ. Ażeby cię, Hanka, pomieszałaś mi wszystko i teraz sam nie wiem.

— No to jedz zupę, bo będzie zimna, a Jędrkowi napisz, że Misja nie ma organów, a tylko organistę i będzie spokój.

— Tak ci się to mówi, Hanuś, będzie spokój; nie, spokoju nie będzie, bo z czego by żyli ci ludzie, co robią pieniądze na szukaniu dziury w całym, co wiercą kręcą, kłamią, bałamucą, oczerniają, plugawią wszystko w imię demokracji? Nie będzie spokoju, Hanuś, nie będzie, bo za dużo dziś pisze w gazetach pospolitych złodziei czci ludzkiej, różnych rozbitków życiowych, plugawych niedowiarków, ludzi, gotowych zawsze za pieniądze sprzedać ojca i matkę. Byle przybłęda z nieznanego rodu i kraju przekręca nazwisko, z Chaima zrobi się Chaimski i poucza ludzi, że jego pradziadek był gorylem, babka małpą, co uciekli z lasu i tak powolutku mądrzeli i mądrzeli, aż wreszcie całkiem zmądrzeli i założyli sobie demokrację i swój organ P-ostępu P-rzyspieszonego R-ozkładu.

CHCEMY CZYNÓW

SZANOWNI OBYWATELE

Na nic nie przyda się już wołać na wiecach i zjazdach: „Szanujemy i szanować będziemy każde przekonanie religijne". Trzeba to wykazać w praktyce.

Przekonania religijne szanuje ten, kto nie przeszkadza swemu bliźniemu w wykonywaniu praktyk religijnych.

Ten szanuje przekonania religijne, kto pozwala swobodnie na organizowanie życia religijnego, na zakładanie religijnych towarzystw,na pracę instytucyj religijnych.

Ten szanuje przekonania religijne, kto daje swobodę obywatelom swego Państwa, do religijnego wychowania swych dzieci, kto przyznaje równe prawa prasowe pismom o przekonaniach religijnych, kto uznaje wolność tworzenia i należenia do partii politycznych, kierujących się zasadami swoich przekonań religijnych.

Kto jednak pisze publicznie, jak — „Wici" — w Polsce, że składki na budowę kościołów, czy kaplic są marnotrawieniem grosza i kto wzywa młodzież do nie dawania na te cele, niech nic nie mówi o szanowaniu przekonań religijnych, bo kłamie.

Kto nie zezwala na drukowanie pism, gazet czy książek o treści religijnej, kto pismom religijnym przyznaje zaledwie jakąś cząstkę z tego papieru, który się daje na pisma komunistyczne, zwalczające wszelką religię, ten niech nie mówi o szanowaniu przekonań religijnych, bo kłamie.

Ten, kto zakazuje na terenie szkoły wszelkich organizacji religijnych, choćby nawet Sodalicji Mariańskiej, jak się to dzieje w Polsce, a każe z urzędu zakładać organizacje polityczne o podłożu ateistycznym, ten niech nie mówi o szanowaniu przekonań religijnych, bo kłamie.

Ten, kto nakazuje nauczycielom, aby nie zaczynali lekcji szkolnej katolickich dzieci pacierzem, ten, kto każe pacierz wypędzić z klasy szkolnej, ten niech nie mówi o szanowaniu przekonań raligijnych, bo kłamie.

Ten, kto zakazuje, jak się to dzieje w Polsce, zakładania wszelkich organizacji młodzieży na zasadach ich przekonań, ten niech nie mówi o szanowaniu przekonań religijnych, bo kłamie.

Ten, kto siłą zabrania tworzenia partii politycznych, opartych na zasadach przekonań religijnych swoich członków , kto przedstawicieli tych partii, broniących przekonań religijnych obywateli Państwa, siłą zdusił, uwięził i od udziału w życiu politycznym i narodowym wykluczył, ten niech nie mówi o szanowaniu przekonań religijnych, bo w ustach takiego, czy on jest posłem, konsulem czy ministrem, każde słowo na ten temat jest kłamstwem.

Słów waszych, szanowni obywatele, mamy dość. Chcemy waszych czynów, szanowni obywatele. Słowa wasze nie mają żadnej wartości. Nikt w nie nie wierzy.

X.

Odpowiedzi Redakcji

AUTOROWI LISTU W SPRAWIE ARTYKUŁU NA BOŻE NARODZENIE — Zgadzamy się całkowicie z Pańskim punktem widzenia. W sprawie tej otrzymaliśmy wiele protestów. Ze wspomnianym jednak przez Pana pismem, jako z pismem reżymowym i komunistycznym, reprezentującym interesy niepolskie, z zasady nie dyskutujemy. Razem z Panem dziwimy się, że oburzający nas — katolików—artykuł napisał ochrzczony Polak — jeden z nielicznych aryjskich członków tego, w olbrzymiej większości żydowskiego, zespołu redakcyjnego.

P. S. SPYRA — Gd. QUEVILLY: W toku masowego wysyłania mandatów możliwe są rozmaite przeoczenia. Jedno z nich dotknęło Pana. Oczywiście — pismo nasze z 14.10.1946 obowiązuje nadal. Przepraszamy więc serdecznie i pozdrawiamy.

P. W. WOJTOWICZ. Clauthal (Niemcy). — Gazetę będziemy wysyłać bezpłatnie. Koszta jednak przesyłki (20 Frs tygodniowo) musieliby pokryć Panowie. Prosimy o odpowiedź.

W. P. PACHULSKI T. — Limburg. — Adres, o który Pan pyta, brzmi: Washington, State Departament, USA.

JEDNA Z PRENUMERATOREK. — „Hasło" po francusku brzmi „Mot d'Ordre", (czyta się „mo dordr").

Wp Grudzka Józef — Cousseques. Paczki do Polski może Pan wysyłać koleją do wagi 5 kg. Należy więc wszystkie te rzeczy, które chce Pan wysłać synowi podzielić na trzy paczki, których waga nie przekracza 5 kg. i nadać na najbliższej stacji kolejowej.

CO CZYTAĆ?

Jerzy Żuławski

NA

SREBRNYM GLOBIE

Powieść fantastyczna o wyprawie na księżyc

Stron 340 Frs. 210

Kaden - Bandrowski

MIASTO MOJEJ MATKI

Przepiękna książka jednego z naszych najlepszych pisarzy

Stron 143 Frs. 95

Wysyła na zamówienie:

Składnica Książek Polskich

„Libella"

12, rue St. Louis en L'ile — Paris IV

Metro: Sully Morland

Wielkanoc w Polsce

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

„EUROPA"

46, rue de Rivoli, Paris IVe

Filia: 42 rue Jean Goujon, Paris VIII naprzeciwko Konsulatu Polskiego

Organizuje Specjalne Wycieczki

w dniach 10, 17, 23 i 24 marca br.

Zapisywać się jaknajszybciej przesyłając ważny paszport i zadatek mandatem pocztowym — 5.000 franków.

Bilety A. R., łącznie z wizami tranzytowymi 14.300 fr.

BANK

POLSKA KASA OPIEKI SA

Bony Kasowe (odsetki płatne z góry). Wkłady Depozytowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Rachunki Czekowe. Przekazy do Polski po b. korzystnym kursie. Sprzedaż Złotych.

ODDZIAŁ W PARYŻU 23, r. Taitbout

PARIS (IXe)

Agencja w Lens 1, Av. de Varsovie

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktór Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe

PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej od 5 — 7-ej wieczorem

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)

TŁUMACZENIA

metryki — śluby —naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty

Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast

M. Jaroszyk

Traducteur Juré

59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12)

(Métro Porte Dorée)

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Ptw.

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc

106, rue Jouffroy — PARIS XVII.

Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:9)

Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. obrona w sądach

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — PARIS 5

Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

TANIE PACZKI DO POLSKI

Ceny dotąd nie podwyższone

No	Zawartość	Cena fr.:
101	5 ft. kawy, 4 ft. kakao, 1 puszka czekolady, 1 ft. tabl. czekolady	2.150.-
114	2 ft. kawy, 2 ft. kakao, 3 ft. miodu, 1 ft. marmelady	1.850.-
163	1 ft. herbaty, 1 ft. kawy, 1 ft. rodzynków, 1 ft. migdałów, 2 ft. pieprzu 1/4 ft. cynamonu, 1/4 ft. imbiru, 1/4 ft. goździków, 1/4 ft. kminku, 2 gałki muszkatowe, 100 papierosów „Virginia"	2.400.-

wysyła

European and Overseas Service Co. S.A.R.L.

47, rue de l'Universite, 47 — PARIS (7).

Konto Czekowe — PARIS C. POSTAL — 6026-95.

Zamawiajcie bezpośrednio Żądajcie nowego cennika

Redakcja i Administracja:

263 bis, Rue Saint Honoré — PARIS 1er Telefon: OPEra 37-69.
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
C/c. CHEQUES POSTAUX: POLSKA WIERNA — Paris 4955-03.

PRENUMERATA WE FRANCJI:

Kwartalna — 90 Frs. — Półroczna — 180 Frs.

Cena pojedyńczego egzemplarza we Francji ..... 8 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Redakcja — 28, rue du Parnasse, Bruxelles, C. C. P. 236.47 „Głos Polski"
Administracja — p. Effenberger, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Belgii: ..... 3 Frs. belg.

w HOLANDII:

Polska Misja Katolicka w Holandii, Schorsmollens-trakt, 9, BREDA
Ks. Léon ROMAŁA — Nieuve Gracht, 92, UTRECHT.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Holandii .....0.20 c.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka w Anglii, London N. 1, 2, Devonia Road.
Poza tym „POLSKĘ WIERNĄ" nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie.
CENTRALNEJ SKŁADNICY KSIĄŻEK na W. Brytanię. Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent. LONDON, W. 9.
Cena pojedyńczego egzemplarza w Anglii: ..... 6 d.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ RE DAKCJA NIE ODPOWIADA
Gérant: L. CHARPENTIER IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18e
No d'Autorisation 1322 24, rue Stephenson